ŚWIĘTOGÓRSKA Róża DUCHOWNA

Czasopismo Sanktuaryjne
styczeń-luty-marzec 2016

nr 1/2016 (230) [rok XLIX]

Miłosierdzie przychodzi do nas!

Rodzi się Bóg bogaty w Miłosierdzie!

Drodzy Czciciele Świętogórskiej Róży Duchownej!

W tym szczególnym okresie świąt Bożego Narodzenia, wspólnie razem łączymy się duchowo i kontemplujemy tajemnicę miłosierdzia Boga, który w Jezusie Chrystusie objawia ostateczną i bezwarunkową miłość ku nam. Ta miłość daje nam nadzieję i siłę na drodze życia, jeśli tylko otwieramy nasze oczy na Boga, który przyszedł i nieustannie przychodzi oraz na człowieka, w którym Odwieczny zechciał zamieszkać.

Ogłoszony przez papieża Franciszka **Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia**, który łączy się także z 1050. rocznicą chrztu Polski oraz 500-leciem urodzin św. Filipa Neri, zaprasza nas, abyśmy na nowo skupili uwagę na Jezusie z Nazaretu, który *swoimi słowami, gestami i całą swoją osobą objawia miłosierdzie Boga* (*Misericordiae vultus*). Dzięki temu stajemy się czytelnym obrazem miłości Ojca w świecie, który targany jest wieloma niepokojami i problemami.

W imieniu wspólnoty księży i braci filipinów świętogórskich życzę, aby spotkanie z nowonarodzonym Zbawicielem zapaliło w nas na nowo światło wiary, odnowiło nasze duchowe siły i pogłębiło nasze więzi wspólnotowe, narodowe oraz rodzinne. Chrystus pragnie zamieszkać w każdym sercu, a przez swoje miłosierdzie budować wśród nas pokój i jedność w **Nowym 2016 Roku**.

Szczęść Boże!

Superior
ks. Marek Dudek COr

Święta Góra, Boże Narodzenie A.D. 2015

SPIS TREŚCI

Od redakcji....4

Aktualności

ks. Robert Klemens COr: Czy grozi nam zlodowacenie?....5

Z życia Sanktuarium

Ela i Jagoda z DMO: Holy Wins, czyli Święty Zwycięża....6
Michał z FSNE: Nowe duszpasterstwo na Świętej Górze....7
Kasia i Zosia z Filipińskiej SNE w Gostyniu: Nowe Życie....9
Leszek Jankowski: Ravel na jazzowo na Świętej Górze....11
Iza Jagodzińska: W Krainie Łagodności....12

Katecheza

ks. Adam Adamski COr: Bóg upomina się o miłosierdzie....13

Porady duchowe

ks. Jacek Niesyto COr: Życie w obfitości....16

Autorytety

Kamila Korus: Święty Wojciech....17

Myśli filipińskie

Marcin Kuczok: Miłosierdzie Boże w nauczaniu bł. J.H. Newmana....20

Posyłam was

ks. Stanisław Gawlicki COr: Święta Maria Egipcjanka....23
ks. Jakub Przybylski COr: Jesteś tym, co kochasz....25

Z pielgrzymiego szlaku

Ryszard Bożek, Jerzy Pawlikowski i Łukasz Stefaniak: Camino Via de la Plata....27
ks. Paweł Ogrodnik COr i br. Robert Pietrowski COr: Józef Zeidler w Rzymie....32

Trzeźwymi bądźcie

ks. Leszek Woźnica COr i Andrzej PBW: Trzeźwienie tworzy głębię....35

Do refleksji

ks. abp Stanisław Gądecki i ks. Dariusz Dąbrowski COr: Odpusty....38
Błażej Tobolski: Oratorianie św. Filipa....40

Rozmaitości

Sylwia Janowska: Ciasto Milky Way....43

ŚWIĘTOGÓRSKA
Róża
DUCHOWNA

Wydawca:
Kongregacja Oratorium
Świętego Filipa Neri
w Gostyniu

Redakcja:
Święta Góra, Głogówko 1, 63-800 Gostyń, tel. (65) 572 00 14
e-mail: *sanktuarium@filipini.gostyn.pl*

Redagują: ks. Michał Kulig COr, ks. Dariusz Dąbrowski COr
ks. Jakub Przybylski COr,
foto - br. Franciszek Kiklica COr,
Tobiasz Skoracki,
korekta i redakcja - Małgorzata Giermaziak
ks. Paweł Ogrodnik COr

Druk: Drukarnia REAL, ul. Zacisze 1, 63-800 Gostyń

Drodzy Czytelnicy!

Po adwentowym czasie oczekiwania, napełnieni radością Betlejemskiej Nocy oddajemy do Waszych rąk kolejny – bożonarodzeniowy numer *Świętogórskiej Róży Duchownej*.

W minionych tygodniach byliśmy świadkami wyjątkowego i historycznego wydarzenia, jakim było otwarcie 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Tym samym, dla całego Kościoła rozpoczął się, ogłoszony przez Ojca Świętego Franciszka, Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia. W tym numerze znajdziemy liczne artykuły dotyczące tego wyjątkowego czasu. Będziemy mieli możliwość zapoznania się z przyczynami ogłoszenia Roku Miłosierdzia w tekście ks. A. Adamskiego COr, a ks. D. Dąbrowski COr przybliży nam, jakie wyjątkowe łaski można w tym roku uzyskać.

Tradycyjnie, w dziale *Z życia Sanktuarium*, znajdziemy teksty dotyczące jesiennych wydarzeń, które odbyły się na Świętej Górze. Wrócimy pamięcią do Marszu Świętych, poznamy także działające od niedawna nowe świętogórskie duszpasterstwo – Filipińską Szkołę Nowej Ewangelizacji oraz działania, którymi pragnie się zająć. Przeczytamy również relację z ostatnich koncertów zorganizowanych w ramach *Zaduszek Jazzowych* i *Krainy Łagodności*.

Zachęcamy do spotkania z postaciami świętych. Tym razem poznamy historię św. Wojciecha – patrona Polski oraz Marii Egipcjanki – pustelnicy. Zapoznamy się także ze spojrzeniem bł. Jana Henryka Newmana na temat Miłosierdzia. Dla spragnionych świata i jego uroków proponujemy natomiast teksty z cyklu *Z pielgrzymiego szlaku,* tym razem relacjonujące kolejną wyprawę hiszpańskim *Szlakiem Jakubowym*, znanych nam warszawskich wędrowców oraz październikową pielgrzymkę do Włoch połączoną z koncertem muzyki Józefa Zeidlera w Rzymie.

Wszystkim czytelnikom życzymy wielu duchowych przeżyć związanych z czasem Bożego Narodzenia. Niech Boże Dziecię przyniesie naszym domom umocnienie wiary, łaskę Pokoju i Miłosierdzia. A czas spędzony z rodziną i przy lekturze naszego kwartalnika, niech wypełni nasze wnętrza Bożą Radością na wzór św. Filipa.

ks. Michał Kulig COr wraz z Zespołem Redakcyjnym

ks. Robert Klemens COr

CZY GROZI NAM ZLODOWACENIE?

Kiedy przychodzi zima nie jest niczym dziwnym, że zamiast deszczu zaczynają z nieba spadać białe płatki śniegu. Przykrywają wszystko i powodują, że świat przywdziewa puchową, białą i czystą szatę. Nie widać nic spod spodu. Wszystko zaścielone jest bielą. Dla zwierząt staje się to niemałym utrudnieniem. Nie mogą wtedy znaleźć pożywienia w naturalnych warunkach. Czasem bez pomocy człowieka nie przetrwałyby tej pory roku. Ale biały, czysty śnieg potrafi również ukryć wszystkie śmieci i brudy, które nagromadziły się przez cały rok. Zima robi więc porządki i można by powiedzieć, że prowokuje do porządków.

Może właśnie dlatego Ojciec Święty Franciszek ogłosił cały 2016 rok Rokiem Miłosierdzia. Świat i współczesny człowiek tak bardzo potrzebuje uporządkowania. Konieczne jest powrócenie do równowagi między Bogiem a stworzeniem. O ile w ujęciu globalnym wydaje się to niewykonalne jeśli nie zacznie się od pojedynczego człowieka, o tyle dla jednostki jest to możliwe. Najpierw trzeba na nowo uświadomić sobie, a właściwie uwierzyć, że dobry Bóg, który stworzył dobry świat, od początku nie robi nic innego jak tylko okazuje mu swoją miłość w postaci nieustannego miłosierdzia. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć każdorazową „interwencję" Stwórcy, by stworzenia nie spotkała kara, na którą zasłużyło? Jak wyjaśnić niesamowitą konsekwencję w opiekowaniu się Narodem Wybranym w całej historii jego dziejów? I wreszcie czym, jeżeli nie aktem najwyższego Miłosierdzia Boga, jest poświęcenie własnego Syna w ofierze Miłości? Nieustannie obecne Miłosierdzie przykrywa ludzkość jak zimowy śnieg, powodując, że głupoty, złośliwości i bezmyślności pod adresem Boga roztapiają się pozwalając człowiekowi nieustannie powracać, naprawiać się i nawracać.

Miłosierdzie Boga różni się tym od śniegu, że nie topnieje nigdy, jednocześnie nie powoduje zlodowacenia ludzkiego serca – ale wręcz przeciwnie – jego rozwój i rozkwit. Żeby z niego skorzystać trzeba jednak, zanim przykryje nas jak puchowa kołdra, uporządkować wszystkie wcześniejsze „brudy". Największym **przejawem** Miłosierdzia jest przebaczenie grzechów, które dokonuje się w Sakramencie Pojednania. A największym **darem** Miłosierdzia jest nieustanna Boża obecność w tajemnicy Eucharystii. Chcąc czerpać z tych nieograniczonych źródeł trzeba najpierw przyjąć prawdę o Bogu, który kocha bezgranicznie. Naturalną odpowiedzią na Miłość jest miłość. Niestety obok naturalności takiego odpowiadania pojawia się zaraz przeszkoda

8 grudnia 2015 roku, papież otwiera dzwi święte

samowystarczalności i egoizmu. Te dwie rzeczywistości najbardziej „zaśmiecają" współczesny świat i dzisiejszego człowieka, powodując zniszczenie więzi międzyludzkich i zamykanie się na jakiekolwiek relacje.

Doświadczenie Bożego Miłosierdzia otwiera człowieka na przebaczającą miłość Boga, a tym samym zachęca do dzielenia się nią z innymi. Rozdawana miłość ma niezwykłą właściwość powiększania się. Dlatego właśnie papież Franciszek dostrzega w specjalnym Roku Miłosierdzia ratunek dla współczesnego świata.

Zimowe śniegi stopnieją kiedy ogrzeje je wiosenne słońce. Ale „otulająca" człowieka i świat Boża Miłość nie „stopnieje" nigdy. Korzystajmy więc z pięknego czasu Roku Miłosierdzia i odkrywając je ciągle dla siebie dzielmy się nim z bliźnimi. Bądźmy Apostołami Miłosierdzia i nie pozwólmy by nasze serca „zlodowaciały" na Boga, na drugiego człowieka i na otaczający nas świat.

Z życia Sanktuarium

Ela i Jagoda z DMO

Holy Wins, czyli Święty Zwycięża

Holy Wins to pochód wszystkich świętych, który odbył się 31 października br. Tym razem, z okazji 500-lecia urodzin, jego szczególnym patronem był św. Filip Neri. W Gostyniu z inicjatywy wszystkich parafii pochód odbył się już po raz czwarty, a przybyło na niego ok. 500 osób. Przyjechał także autokar z parafianami z Szelejewa.

Wszyscy zebrali się pod gostyńską Farą o godz. 18.00, a następnie weszli do kościoła skąd zabrane zostały relikwie. Pochód prowadzony był przez członków Duszpasterstwa Młodzieży Oratoryjnej, którzy byli przebrani m.in. za św. Faustynę, bł. Edmunda Bojanowskiego, św. Jana Pawła II, czy też św. Stanisława Kostkę. Towarzyszyli im członkowie Bonifraterskiego Wolontariatu z relikwiarzami świętych wywodzących się z Zakonu Szpitalnego. Młodzież niosła łącznie dwanaście relikwiarzy. Uczestnicy nieśli również baner poświęcony św. Filipowi Neri.

W pochodzie bardzo licznie udział wzięły dzieci, które były przebrane za świętych lub aniołki. Wesoły klimat podtrzymywał zespół muzyczny Jaffa. Wszyscy razem śpiewali i modlili się.

Rozpoczęcie Holy Wins 2015

Przy bramie cmentarza wszyscy zatrzymali się na chwilę wspólnej modlitwy. Odmówiono wtedy litanię do Wszystkich Świętych. Po modlitwie marsz ruszył dalej w kierunku

Świętej Góry, gdzie o godz. 19.00 odbyła się Msza Święta. Wszystkie relikwie umieszczone zostały przy ołtarzu. Po zakończonej Eucharystii można było podejść i uczcić je. Jednocześnie rozdawane były obrazki z modlitwą do św. Filipa. W radosne przeżycie Mszy Świętej zaangażowały się wszystkie chętne osoby, a szczególnie młodzież z naszego DMO.

Holy Wins to alternatywa dla Halloween. Pokazuje, jak „po Bożemu" można świętować wigilię uroczystości Wszystkich Świętych całymi rodzinami, w zjednoczeniu ze świętymi i błogosławionymi. Daje też pretekst by zamiast robić psikusy, po prostu rozdawać cukierki… Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych, do wzięcia udziału w tym święcie radości wszystkich zbawionych w przyszłym roku razem z nami!

Michał z FSNE

Nowe duszpasterstwo na Świętej Górze... Filipińska Szkoła Nowej Ewangelizacji

„Nie czas teraz wstydzić się Ewangelii, ale czas głosić ją na dachach."
(Jan Paweł II, ŚDM Denver 1993 r.)

Moje życie nie jest idealne (i ja sam też idealny nie jestem), ale dzięki Jezusowi i jego Ewangelii, od kilku lat zaczyna się zmieniać i coraz bardziej czuję potrzebę tej zmiany. Dlaczego? Bo po prostu chcę być wolny! A jak powiedział św. Augustyn: *Niespokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Bogu*. Nie ma chyba osoby pod słońcem, która by nie chciała być wolna. Pytanie tylko jak mówić innym o Bogu, żeby ich życie zaczęło się zmieniać?

Któregoś wrześniowego dnia 2014 r. zadzwonił do mnie ksiądz Paweł z pytaniem, czy ma mnie zapisać na Roczną Szkołę Ewangelizatorów (RSE) prowadzoną przez Szkołę Nowej Ewangelizacji im. Św. Jakuba Młodszego w Lesznie. Jest takie niepisane prawo, że wiecznie uśmiechniętemu Filipinowi się nie odmawia, więc od razu się zgodziłem. Razem ze mną zapisało się kilkanaście innych osób z Gostynia i okolic, które podejrzewam także znały to prawo. I tak zaczęliśmy naszą przygodę. Zajęcia odbywały się regularnie raz w miesiącu do czerwca 2015 roku włącznie. Nasi nauczyciele oddziaływali na oporne głowy i dusze czterema metodami poprzez:

- konferencje,
- warsztaty,
- modlitwę (uwielbienie, adoracja Najświętszego Sakramentu),
- zadania domowe.

Dzięki powyższemu poznaliśmy podstawy głoszenia (kerygmatu) Ewangelii i metody jakimi można ja głosić, a przy tym zaprawialiśmy się duchowo.

Któregoś miesiąca postanowiono nas „upokorzyć" – jako zadanie domowe gostyńska grupa miała przygotować pantomimę na temat *Miłość Boża w kontekście Bożego Narodzenia*. Żeby tego było mało, prezentacja miała się odbyć na wybranym oddziale szpitalnym (łaskawcy…).

Jak się ostatecznie okazało wyniknęło z tego dużo dobra. Po

Wspólne słuchanie Słowa Bożego

pierwsze zobaczyliśmy, że w grupie można ten pomysł zrealizować (dla mnie osobiście było to postanowienie pod ścianą). Po drugie, odegraliśmy pantomimę dla pacjentów oddziału rehabilitacyjnego i byli nam naprawdę wdzięczni a na ich twarzach było widać wzruszenie. Ja natomiast czułem, że oczy mi się pocą i broda się trzęsie. Po trzecie, tak przy tym, jak i przy innych zadaniach zaczęła budować się między nami więź, byliśmy ze sobą coraz bardziej zżyci. Po czwarte, doszedłem do wniosku, że nikt nie chciał nas upokorzyć, choć dla mnie była to lekcja pokory i przekraczania samego siebie.

W miarę uczęszczania na kursy RSE pojawiła się potrzeba spotykania naszej grupy w Gostyniu częściej niż raz w miesiącu. Z naszym zawsze uśmiechniętym filipinem – ks. Pawłem ustaliliśmy, że będziemy się spotykać co czwartek o 20-tej na spotkaniach formacyjno-modlitewnych, a raz w miesiącu na ogólnodostępnych uwielbieniach. Wspólnie doszliśmy też do wniosku, że chcemy utworzyć w Gostyniu Szkołę Nowej Ewangelizacji (SNE). Jako że naszym przewodnikiem jest filipin, a wspólnota powstała przy Kongregacji Oratorium, stąd za patrona obraliśmy św. Filipa Neri (swoją drogą czy może być lepszy patron dla SNE jak stygmatyk Ducha Świętego, drugi Apostoł Rzymu, a zarazem najweselszy ze świętych?).

Z ważniejszych wydarzeń, w których braliśmy dotąd udział wymienić należy:
– W marcu 2015 roku – Ekstremalną Drogę Krzyżową z Gostynia do Osiecznej, której byliśmy współorganizatorami, a i parę osób z naszej wspólnoty (na czele z ks. Pawłem) brało w niej czynny udział. Podsumowując krótko: morderstwo dla nóg; błogosławieństwo dla duszy i tak jak w przypadku pantomimy, przełamywanie samego siebie.
– również w marcu 2015 wszyscy wzięliśmy udział w Kursie Nowe Życie w Osiecznej. Te wspólnie odbyte rekolekcje, miały chyba największy wpływ na naszą więź i ducha, jak i decyzję o tym, żeby utworzyć wspólnotę.
– w czerwcu 2015 po Bożym Ciele część z nas organizowała USB (Uwielbiajmy Serce Boga), Uwielbienie na Rynku w Piaskach. Wszyscy natomiast z naszej grupy wzięli w nim udział. Nawiasem mówiąc, znakomicie się powiodło. Nadspodziewanie przyszło około tysiąca osób. Za to wszystko po stokroć Bogu niech będą dzięki.

Po wakacjach ostatecznie określiliśmy jakiej wspólnoty chcemy i jakiej potrzebujemy. Ponieważ pragniemy korzystać z charyzmatów, jakie daje Bóg uwielbiamy go w modlitwie i śpiewie oraz czujemy potrzebę wyjścia do ludzi z Ewangelią, postanowiliśmy, że ma to być Szkoła Nowej Ewangelizacji.

W październiku 2015 roku dzięki życzliwości księdza Arka i Małgosi

Z życia Sanktuarium

Wspólnota Filipińskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji

z leszczyńskiej SNE, mogliśmy przeżyć jako wspólnota swój pierwszy dzień skupienia. W czasie Mszy Świętej, w obecności ks. Superiora Świętej Góry Marka Dudka, złożyliśmy Bogu uroczyste przyrzeczenie i nastąpiło oficjalne zawiązanie wspólnoty. Można powiedzieć – nie wstydzimy się Ewangelii, jesteśmy na dachu i przyszedł czas głoszenia, choć ja osobiście mam trochę lęku przestrzeni. Wierzę jednak , że wszystko jest w rękach Boga i Matki Boskiej Świętogórskiej.

Kasia i Zosia z Filipińskiej SNE w Gostyniu

NOWE ŻYCIE

Pod takim hasłem odbyły się w dniach 20-22 listopada br. na Świętej Górze rekolekcje, które zorganizowała Filipińska Szkoła Nowej Ewangelizacji w Gostyniu (działającą od niedawna przy klasztorze) we współpracy ze Szkołą Nowej Ewangelizacji w Lesznie.

Kurs adresowany był do osób, które pragną nawiązać bliższą relację z Bogiem i doświadczyć w życiu Jego miłości. Ponad trzydziestu uczestników w atmosferze klasztornej ciszy starało się odnaleźć w swoim sercu odpowiedzi na pytania, które nurtują wielu z nas: *Czy Bóg mnie kocha*? *Dlaczego nie doświadczam Bożej miłości*? Co *mam zrobić, aby otworzyć się na Bożą miłość*?

Nauczanie i ćwiczenia rekolekcyjne oparte były na podstawowych prawdach chrześcijaństwa odnoszących się do dobroci Bożej, naszej grzeszności, odkupienia przez Chrystusa, uświęcenia przez Ducha Świętego i konieczności życia w jedności z Kościołem.

Uczestnicy trzydniowych rekolekcji mogli przekonać się o tym, że są ukochanymi dziećmi Boga – a Jego miłość jest bezwarunkowa. Mieli możliwość skorzystania z sakramentu pojednania, doświadczali mocy modlitwy wstawienniczej oraz radosnego wielbienia, które jest owocem spotkania serc – Boga i człowieka.

A oto niektóre świadectwa uczestników kursu Nowe Życie:

Z życia Sanktuarium

Uczestnicy Kursu *Nowe Życie*

- *Nauczyłam się, że jestem ukochaną córką Boga :) i pomimo tego, że popełniam grzechy i mam swoje wady On mi wybacza i mnie kocha.*
- *Super rekolekcje – dla mnie, strzał w dziesiątkę. Najbardziej trafiały do mnie osobiste świadectwa prowadzących.*
- *Nauczyłem się bardziej otwierać na Ducha Świętego i żyć jeszcze większą radością.*
- *W niedzielę podczas Eucharystii Pan Bóg napełnił mnie swoja łaską – czułam to fizycznie jako tchnienie Ducha, które wypełniło moje wnętrze po brzegi. Było to też zaproszenie do tego, aby odtąd żyć w świetle Bożej miłości i dla innych mieć w sercu tylko miłość i nic więcej... Niesamowite!!! Tylko Bóg potrafi czynić takie cuda!!! Chwała Panu!!!*
- *Bóg napełnił moje serce przekonaniem o Jego roli w moim życiu i oczyścił mnie ze zgorzknienia.*

Serdecznie zachęcamy wszystkich, którzy pragną ubogacić swoje życie duchowe do wzięcia udziału w spotkaniach Filipińskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji, które odbywają się w kolejne czwarte czwartki miesiąca w klasztornej kaplicy rekolekcyjnej o godzinie 20.00. Wszystkie informacje dotyczące naszej SNE oraz wydarzeń, które odbędą się w najbliższym czasie, zamieszczamy na stronie internetowej: www.snefilipini.pl.

Msze Święte na Świętej Górze:

dni powszednie:

6.30, 7.00, 8.00 i 19.00

niedziele i uroczystości:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 15.00 i 17.00

Leszek Jankowski

Ravel na jazzowo na Świętej Górze

Po ubiegłorocznych Świętogórskich Zaduszkach Jazzowych, na których wystąpili Lora Szafran i Bogdan Hołownia, wróciliśmy do formuły: młodzi utalentowani jazzmani. Na szóste Świętogorskie Zaduszki Jazzowe zaprosiliśmy trio Dominika Wani.

Dominik Wania jest przykładem artysty, który swoją ambicją, pracą, a przede wszystkim talentem od wielu lat udowadnia przynależność do ścisłej polskiej czołówki. Jego autorski fonograficzny debiut *Ravel* w 2013 roku zdeklasował takich konkurentów jak Jagodziński i Stańko. Akademia Fonograficzna przyznała artyście aż dwa **FRYDERYKI** w 2014 roku, w kategoriach: **Jazzowy Album Roku (*Ravel*)** oraz **Debiutant Roku.** Wcześniej otrzymał także **Gwarancje Kultury**, przyznawane przez TVP Kultura, *za otwartość stylistyczną i szerokie horyzonty jazzowe, a przede wszystkim za pierwszą autorską płytę „Ravel", na której pokazuje z subtelną i wyważoną wirtuozerią swój wielki talent i umiejętności przekładania muzyki poważnej na język jazzowy.*

Dominik Wania Trio

Dominik Wania Trio tworzą, poza liderem, kontrabasista Max Mucha i perkusista Dawid Fortuna. Obaj doskonale potrafią muzycznie rywalizować, jednak każdy jest traktowany na równych prawach, przez co ma wiele przestrzeni. To klasyczne fortepianowe trio, oparte na swingu i solidnej współpracy każdego z muzyków.

Gdy zobaczyłem bazylikę, wiedziałem, że jest to miejsce szczególne. Graliśmy w wielkim skupieniu, z wielkim szacunkiem dla miejsca. Musieliśmy się znaleźć w akustyce kościoła. Akustyce, która prowokowała pewne nowe rzeczy, które mogliśmy zrealizować. Mam nadzieję, że koncert się podobał, chociaż muzyka Ravela nie należy do łatwych. Dziękujemy za zaproszenie i gościnę – powiedział po koncercie Dominik Wania.

To był jazz najwyższej próby, ale jazz trudniejszy niż ten prezentowany na poprzednich Zaduszkach. Ten typ muzyki wciąż jeszcze pozostaje muzyką elitarną, dlatego cieszy nas, jako organizatorów to, że bazylika była pełna. Może nie wszyscy wytrwali do końca, ale myślę, że Świętogórskie Zaduszki Jazzowe wpisały się na dobre w nasz kalendarz koncertów.

Iza Jagodzińska

W Krainie Łagodności...

Żadne małżeństwo, nawet to najlepsze, nie przetrwa tylu lat, jeśli nie ma w nim odpowiednio dużo rozsądku…

To hasło przyświecało czwartemu *Świętogórskiemu Spotkaniu w „Krainie Łagodności”,* którego gościem był znakomity zespół Małżeństwo z Rozsądku, goszczący na polskich scenach od ponad 22 lat. Na swoim koncie ma pięć krążków. Debiutancki *U źródeł tęsknoty* wydany został w 1998 roku. Kolejne albumy to płyty studyjne: *Wszystkie inne strony* oraz *Hotelik spóźnionych miłości*. Zespół nagrał również płytę koncertową *Labirynt wspomnień*. Ostatnim wydawnictwem zespołu jest krążek – *Tropy wiodą na manowce*, wydany w bieżącym roku.

Małżeństwo z Rozsądku

Utwory, jakich mogliśmy posłuchać w czasie sobotniego wieczoru 5 grudnia 2015 roku, to słowa wierszy znakomitych poetów takich jak: Leopold Staff, Bolesław Leśmian, Adam Ziemianin, Arkadiusz Kobus, Mirosław Ostrycharz, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska oraz znana już świętogórskiej publiczności Wiesława Kwinto-Koczan.

Wsłuchując się w kolejne piosenki mogliśmy odnaleźć w nich samych siebie, swoje historie, to co nas boli, wzrusza i czyni szczęśliwym. Każdy z nas przez chwilę mógł stać się *chłopcem biegnącym po plaży*, świadkiem *śmierci staruszka – zegara* albo przypomnieć sobie o kimś, kogo bardzo kochał.

Czwarte już Świętogórskie Spotkanie w Krainie Łagodności zebrało w Sali Oratorium na Świętej Górze około 140 osób, a motywem przewodnim koncertu był wiersz Wuki pt. *List z szuflady*.

Tradycyjnie, po trwającym blisko 2 godziny koncercie, wszyscy jego uczestnicy zostali zaproszeni na słodki poczęstunek przy kawie i herbacie, w czasie którego można było porozmawiać z muzykami i zakupić wyjątkowe płyty z autografami i specjalną dedykacją.

Już teraz zapraszamy wszystkich na kolejny koncert, który odbędzie się 6 lutego 2016 roku o 20.00 w Sali Oratorium. Gościem tego spotkania będzie zespół Bądź Ciszą.

A tymczasem wszystkie nasze działania oraz plany można śledzić na naszym profilu na facebook-u. Tam też znajdziemy fotorelacje ze wszystkich koncertów.

Zeszyty Sanktuarium

ks. Adam Adamski COr

Bóg upomina się o miłosierdzie

Papież Franciszek bullą *MISERICORDIE VULTUS* już w kwietniu, zapowiedział Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia. Na dzień jego rozpoczęcia wyznaczył 8 grudnia 2015 r. czyli uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, a jednocześnie pięćdziesiątą rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II. Jubileusz potrwa do 20 listopada 2016 r. czyli do uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.

We wspomnianej bulli papież odsłania motywy ogłoszenia tego Nadzwyczajnego Jubileuszu. Pisze: *Być może przez zbyt długi czas zapomnieliśmy wskazywać i żyć drogą miłosierdzia. Z jednej strony pokusa, która podpowiada, aby brać pod uwagę tylko i zawsze sprawiedliwość, sprawiła, że zapomnieliśmy, iż jest to tylko pierwszy krok, jakkolwiek konieczny i nieodzowny, ale Kościół potrzebuje wznieść się ponad to, aby osiągnąć cel wyższy i o wiele bardziej znaczący. Z drugiej strony ze smutkiem obserwujemy, jak doświadczenie przebaczenia w naszej kulturze staje się coraz rzadsze. W niektórych przypadkach wydaje się nawet, iż znika już samo słowo przebaczenie. Jednak bez doświadczenia przebaczenia pozostaje nam droga bezpłodna i sterylna, jakbyśmy żyli w jakimś miejscu pustynnym i odosobnionym. Nadszedł znowu czas dla Kościoła, aby przyjąć na siebie radosne głoszenie przebaczenia. To jest czas powrotu do tego, co istotne, aby wziąć na siebie słabości i trudności naszych braci. Przebaczenie to siła, która przywraca do nowego życia i dodaje odwagi, aby patrzeć w przyszłość z nadzieją.*

Jednocześnie Papież Franciszek wskazuje na znaczenie nauczania swojego świętego poprzednika: *Nie możemy zapomnieć o wielkim nauczaniu, które św. Jan Paweł II ofiarował w swojej drugiej encyklice „Dives in misericordia", które w ówczesnej epoce przyszło tak niespodziewanie i zaskoczyło wielu tematem, jaki poruszało.*

W związku z tymi słowami trzeba tutaj przypomnieć, że od 1959 do 1978 roku kult Bożego Miłosierdzia w formach podanych przez św. Faustynę był zakazany. Kościół bowiem z ostrożnością i właściwym sobie spokojem podchodził do objawień jakie miała ta polska zakonnica. To właśnie dlatego w „ówczesnej epoce" encyklika św. Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu, opublikowana 30 listopada 1980 r., była takim zaskoczeniem.

Dziś patrząc z dystansu na pontyfikat św. Jana Pawła II, można powiedzieć, że to sam Bóg „upomniał się" o to, byśmy przypomnieli sobie i żyli prawdą o Bożym Miłosierdziu, a św. Jan Paweł II miał w tym Bożym zamyśle ważną rolę do wypełnienia. On sam powiedział w Łagiewnikach w 1997 r.:

Orędzie miłosierdzia Bożego zawsze było mi bliskie i drogie. Historia jakby wpisała je w tragiczne doświadczenie II wojny światowej. W tych trudnych latach było ono szczególnym oparciem i niewyczerpanym źródłem nadziei nie tylko dla krakowian, ale dla całego narodu. Było to i moje osobiste doświadczenie, które zabrałem ze sobą na Stolicę Piotrową i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu. Dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi było osobiście przyczynić się do wypełnienia woli Chrystusa, przez ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego. Tu, przy relikwiach

Katecheza

bł. Faustyny Kowalskiej, dziękuję też za dar jej beatyfikacji. Nieustannie proszę Boga o „miłosierdzie dla nas i świata całego”.

W tym kontekście wymownym jest fakt, że właśnie kard. Karol Wojtyła był inspiratorem sympozjum teologicznego, które na początku października 1978 r. (3-5 października), w 50 rocznicę śmierci s. Faustyny, odbyło się w Ołtarzewie celem dokonania refleksji teologicznej w kontekście przeżyć mistycznych Sekretarki Bożego Miłosierdzia, jak o sobie mówiła s. Faustyna.

Niespodziewanie krótki pontyfikat Jana Pawła I, Jego pogrzeb i kolejne konklawe uniemożliwiły kard. Wojtyle udział w tym sympozjum, jednak jego owocem była decyzja, by przedstawić przyszłemu papieżowi wnioski z prośbą o zatwierdzenie Święta Bożego Miłosierdzia nie tylko dla Polski ale „dla świata całego”. Gdy świat obiegła wiadomość o wyborze kardynała z Karkowa na Stolicę Piotrową, dla uczestników sympozjum było jasne, że nadszedł czas, by *„iskra z Polski przygotowała świat na ostateczne przyjście Jezusa”.*

To dlatego dziś nas już nie dziwi fakt, iż w 1980 r. św. Jan Paweł II ogłosił encyklikę… o Bożym Miłosierdziu *Dives in misericordia.* Następnie w 1993 r. beatyfikował w Rzymie s. Faustynę, oficjalnie potwierdzając jej misję i dzieło. Kolejnym wielkim krokiem w głoszeniu światu prawdy o Bożym Miłosierdziu było ogłoszenie s. Faustyny świętą. Była to jedyna kanonizacja w Jubileuszowym Roku 2000, połączona z rozszerzeniem na cały Kościół Święta Bożego Miłosierdzia. Zgodnie z objawieniami s. Faustyny – wyznaczonojako dzień tego święta – I niedziele po Wielkanocy.

Wreszcie nie możemy zapomnieć, że ostania pielgrzymka Jana Pawła do Polski w 2002 r. odbywała się pod hasłem *„BÓG BOGATY W MIŁOSIERDZIE”* i połączona była z zawierzeniem świata Miłosierdziu Bożemu w nowej bazylice w Łagiewnikach przy grobie św. Faustyny Kowalskiej. Papież mówił wtedy:

Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy. Dlatego dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem Siostry Faustyny, dotarło do

Katecheza

wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść „iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjście" (Dzienniczek, 1732).

Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! To zadanie powierzam wam, drodzy bracia i siostry, Kościołowi w Krakowie i w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego Miłosierdzia, którzy tutaj przybywać będą z Polski i z całego świata. Bądźcie świadkami miłosierdzia!".

I gdy już się wydawało, że więcej nie można zrobić, by przekonać świat o tej prawdzie naszej wiary, świat stał się świadkiem – nie zawaham się powiedzieć – cudu Bożego Miłosierdzia. Pamiętamy ten wyjątkowy wieczór 2 kwietnia 2005 r. To była sobota, wigilia Święta Bożego Miłosierdzia. O 21.37 Jan Paweł II odszedł do Domu Ojca. I wtedy wydarzyło się coś niezwykłego. Świat wstrzymał oddech, przerywano mecze piłkarskie, ludzie wylegli z restauracji, kawiarni i domów i szukali drogi do kościoła. A nazajutrz, w Niedzielę Bożego Miłosierdzia: kolejki do konfesjonałów…, a przecież tydzień wcześniej była Wielkanoc…

W tym kontekście jakże prorocze okazały się słowa *Testamentu*, które św. Jan Paweł II zapisał w czasie rekolekcji wielkopostnych w 1980 r.: *Ufam też, że* BÓG *uczyni ją (tj. Moją ŚMIERĆ) pożyteczną dla tej największej sprawy, której staram się służyć: dla zbawienia ludzi, dla ocalenia rodziny ludzkiej.*

Ilu dostąpiło Bożego Miłosierdzia, bo TA ŚMIERĆ okazała się *pożyteczną*? Pozostanie to Bożą tajemnicą.

Czasy publicznego hołdowania grzechom, domagają się publicznego za nie przepraszania i głoszenia prawdy o tym, że Boże Miłosierdzie jest większe niż ludzka słabość. Dlatego w *MISERICORDIAE VULTUS* papież Franciszek przypomina, że *po grzechu Adama i Ewy Bóg nie chciał zostawić ludzkości samej, wystawionej na działanie zła. Stąd też w swoim zamyśle zechciał On, aby Maryja, święta i niepokalana w miłości (por. Ef 1, 4), stała się Matką Odkupiciela człowieka. Na ogrom grzechu Bóg odpowiada pełnią przebaczenia. Miłosierdzie będzie zawsze większe od każdego grzechu i nikt nie może ograniczyć miłości Boga, który przebacza*.

Ale warto pamiętać, że już św. Jan Paweł II pisał w *Dives in misericordia*, że mamy do czynienia z pewnym paradoksem, bo *samo słowo i pojęcie „miłosierdzie" jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznany przedtem rozwój nauki i techniki bardziej niż kiedykolwiek w dziejach stał się panem i uczynił sobie ziemię poddaną.*

Możemy zastanowić się, czy ta diagnoza nie odnosi się do nas? Dla wielu bowiem miłosierdzie kojarzy się z litością i wówczas staje się trochę wstydliwą sprawą. W innych sytuacjach, gdy utożsamiane jest z przebaczeniem, może burzyć nasze poczucie sprawiedliwości.

Dlatego w następnej części naszych rozważań z okazji Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia zaczniemy od refleksji nad tym czy miłosierdzie jest sprawiedliwe i czy nie zachęca do czynienia zła?

ks. Jacek Niesyto COr

Życie w obfitości

W Ewangelii wg św. Jana, w rozdziale 10 czytamy *Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości.* Kiedy patrzymy na żłóbek, to na pierwszy rzut oka trudno nam zobaczyć ową obfitość. Może jednak należałoby się nieco cofnąć w czasie – jakieś 9-10 miesięcy – aby lepiej zrozumieć i zobaczyć na czym polega posiadanie *życia w obfitości*.

Obfitość życia nie jest zarezerwowana tylko dla wybranych osób. Już sam moment Zwiastowania ukazuje, że Bóg, który zstępuje z wysokości *Nieba*, jest Błogosławieństwem dla człowieka. Bowiem z jednej strony wraz z Jego przyjściem człowiek doznaje bardzo głębokiego uczucia szczęścia. Z drugiej natomiast to szczęście przejawia się w czymś konkretnie zewnętrznym – jak stan Błogosławiony Elżbiety i zgoda na taki stan Maryi.

Postarajmy się zrozumieć, że gdyby Maryja nie zgodziła się w Nazarecie na przyjęcie Boga pod swoje serce, to owszem, może i spełniłaby swoje plany na życie, lecz tym samym nie byłoby św. Jana Chrzciciela, św. Józefa, a i najprawdopodobniej nas… Elżbieta do końca swych dni byłaby postrzegana jako ta, której Bóg nie błogosławi, św. Józef nie radowałby się z możności bycia Oblubieńcem Maryi i Opiekunem Syna Bożego, i tylko Maryja realizowałaby swoje życie. Warto zauważyć, że panowałby po prostu smutek, nawet na twarzy Maryi, bo czułaby, że realizuje swoją wolę a nie Wolę Boga. Tak dzieje się z każdym z nas, kiedy na siłę nie wsłuchujemy się w Głos Boży tylko w swoje „widzi mi się".

Wybierając Wolę Bożą zawsze przekraczamy swoje ograniczenia intelektualne, ale na tym polega zawierzenie. To właśnie miało miejsce w życiu Maryi, Elżbiety, Zachariasza i Józefa. Swoje niedowierzanie Zachariasz „przypłacił" na pewien czas utratą mowy. Jednakże kiedy człowiek zaufa Bogu, to dopiero zaczyna żyć pełnią życia. Otwierają się przed nim horyzonty życiowe, o których nie miał pojęcia. Otwiera się wspaniała sfera życia z Bogiem, które może nie daje gwarancji, że tu na ziemi będziemy wiecznie młodzi, zdrowi, piękni i bogaci, ale daje pokój serca, który zawsze nam będzie towarzyszył, gdy pójdziemy drogą wskazaną przez Boga.

Widzimy zatem, że nasze wybory, czy chcemy, czy nie chcemy, pociągają dalekosiężne konsekwencje, chociaż świat stara nam się wmówić, że jest inaczej i robi wszystko abyśmy uwierzyli, że konsekwencji nie ma.

Narodzenie Pana Jezusa pokazuje, że dla tego, który uwierzy i przyjmie Go do swego życia, zacznie się zupełnie inne spojrzenie na codzienność, jak to widzimy choćby u Pasterzy, którzy wracając od żłóbka *wielbili i wysławiali Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli*. I chociaż można by rzec, że nic w ich życiu się nie zmieniło, bo przecież dalej zostali pasterzami, to jednak wiara i przyjęcie Boga sprawiają, że zmienia się bardzo dużo.

Może dlatego, że obecnie tak naprawdę nie przyjmujemy Boga do swego życia, nie chcemy często tego Bożego Pokoju serca, ciągle za czymś pędzimy, to ciągle kierujemy się w stronę świata, który nigdy nie da nam takiego pokoju, jakim chce nas obdarzyć Bóg. Brak tego pokoju powoduje, że żyjemy namiastkami szczęścia, radości itp. a obfitość życia jest

Porady duchowe

Kolędowanie w Bazylice Świętogórskiej

w zasięgu naszego serca… Tylko trzeba zaryzykować… jak Maryja, jak Józef.

Niech nasze czuwanie przy żłóbku skłoni nas do podjęcia tego kroku, aby cieszyć się Bożym pokojem i Jego Miłosierdziem.

Autorytety

Kamila Korus

Święty Wojciech

Święty Wojciech zajmuje w polskim Kościele bardzo szczególne miejsce. Obok NMP Królowej Polski i św. Stanisława ze Szczepanowa jest jednym z trzech głównych patronów Polski, a także patronem archidiecezji gnieźnieńskiej, gdańskiej, warmińskiej i koszalińsko-kołobrzeskiej. W *Wielkiej księdze przysów polskich* (PWN) postać św. Wojciecha związana jest z aż 39 przysłowiami, a 137 miejscowości w Polsce swoją nazwę zawdzięcza właśnie temu świętemu. Jemu również przypisuje się autorstwo słów jednej z najpiękniejszych polskich pieśni, *Bogurodzicy*, którą śpiewano, aby zagrzać rycerzy do walki. Nawet jeśli nie jest to prawdą, pokazuje, jak silnie przywiązani są polscy chrześcijanie do św. biskupa i jak ogromny wpływ wywarł on na rozwój duchowy polskiego Kościoła.

Wojciech urodził się około 956 r. na terenie obecnych Czech w Lubicach w znakomitej rodzinie Sławnikowiców. Matka i ojciec uznali, że najlepiej byłoby, gdyby chłopiec został rycerzem, jak przystało na potomka znakomitych i poważanych przodków. Wiele źródeł podaje, że rodzice zmienili zdanie, gdy Wojciech poważnie zachorował, i modląc się o zdrowie dziecka, złożyli obietnicę, że gdy wyzdrowieje, zostanie oddany Bogu na służbę. Nie było w tym nic niezwykłego – takie zachowanie należało

Autorytety

do ówczesnego kanonu. Wydaje się jednak bardziej prawdopodobne, że Sławnik, ojciec aż siedmiu synów, postanowił zapobiec podziałowi ojcowizny. W przypadku gdy w rodzinie było wielu synów, a mało córek, starszych przeznaczano do kariery politycznej, a młodszych do stanu duchownego. Wojciechowi, jako przedostatniemu – szóstemu synowi, przypadła w udziale „kariera" w stanie duchownym.

W wieku 16 lat Wojciech został wysłany do Magdeburga, gdzie pod okiem arcybiskupa Adalberta (późniejszego świętego), miał pobierać nauki. W Magdeburgu znajdowało się wówczas biskupstwo misyjne do nawracania zachodnich Słowian, powstałe w 968 r. z inicjatywy cesarza Ottona I, popierane także przez papieża Jana XIII. Wojciech kształcił się w szkole katedralnej, prowadzonej przez wybitnego uczonego Otryka, przez około 10 lat. Był to spokojny i szczęśliwy okres. Biografowie podają, że młodszy przyrodni brat Wojciecha, Radzim, również przyjechał do Magdeburga do tej samej szkoły. Kochający ojciec nie oszczędzał na synach i polecił, by obaj chłopcy mieli do dyspozycji własną służbę. Przywileje, którymi Wojciech mógł się cieszyć do woli, nie zepsuły mu jednak charakteru.

Relikwiarz św. Wojciecha w Katedrze Gnieźnieńskiej

Za wzór do naśladowania Wojciech obrał sobie abpa Adalberta, którego charyzma podkreślała takie cechy jak gorliwość i asceza. Podczas sakramentu bierzmowania, który odbył się również w Magdeburgu, św. Wojciech przyjął imię Adalbert na cześć arcybiskupa i dlatego jest również znany pod tym imieniem, zwłaszcza poza Europą Środkową i Wschodnią.

Życie św. Adalberta zakończyło się, gdy Wojciech miał 25 lat. Śmierć mentora była również końcem pobytu Wojciecha w szkole, a jednocześnie początkiem prawdziwego życia duchowego. Młodzieniec udał się do Pragi, gdzie przyjął święcenia. Biskupem w Pradze był wówczas Dytmar, który wywarł na Wojciechu ogromne wrażenie, choć w zupełnie inny sposób niż arcybiskup Adalbert. Wojciech, już jako subdiakon, był świadkiem ostatnich chwilach życia Dytmara. Rozstanie ze światem było bardzo dramatyczne. Biskup, złożony chorobą, wyznał, iż zaniedbywał duchowe powinności na rzecz zaszczytów, przyjemności i bogactwa. Strach i rozpacz, jakie towarzyszyły biskupowi na łożu śmierci, wstrząsnęły Wojciechem do tego stopnia, że postanowił surowiej poddać się regułom ascezy – zaczął nosić włosiennicę i rozdał pieniądze biednym i potrzebującym.

Gdy został następcą Dytmara w 983 r. i pierwszym czeskim biskupem czeskiego pochodzenia, objął diecezję boso, co było precedensem, jako że tego typu wydarzeniom zawsze towarzyszyły pełne przepychu parady. Pieniądze, jakie mu pozostały, przeznaczył na utrzymanie diecezji i kleru katedralnego. Objęcie urzędu biskupa potraktował Wojciech niezwykle poważnie, mówiąc, że łatwo jest nosić mitrę i krzyż, ale o wiele trudniej

być odpowiedzialnym przed Bogiem za wiernych w diecezji. Wojciech wyrażał swoją odpowiedzialność i troskę pomagając ubogim, wysłuchując ich skarg, odwiedzając więźniów, a nawet wykupując niewolników, jako że Praga leżała na szlaku handlowym. Żywym towarem byli wówczas biali chrześcijanie, którzy trafiali do krajów muzułmańskich. Jeden z biografów wspomina, że inspiracją do działania był Jezus, który przyśnił się Wojciechowi. We śnie powiedział: *Oto jestem znowu sprzedawany, a ty śpisz?*

Biskupstwo w tamtych czasach nie było łatwym zadaniem, zwłaszcza dla młodego duchownego pełnego świętego zapału. W praktyce sytuacja Kościoła w Czechach zależała nie od papieża i duchownych, a od kaprysów możnowładców, którzy ignorowali podstawowe zasady chrześcijaństwa, takie jak zakaz wielożeństwa czy związków małżeńskich z krewnymi, co nawet dzisiaj, w tak liberalnych czasach, wydaje się szokujące. Upadek obyczajów dotykał nawet duchownych, którzy otwarcie brali śluby ze swoimi wybrankami. Po pięciu latach sprawowania urzędu Wojciech, w poczuciu bezradności, udał się do Rzymu po radę, planując również wystosować prośbę o zwolnienie go z obowiązków.

Ówczesny papież, Jan XV, odniósł się do udręki Wojciecha z ogromnym zrozumieniem. Wyczuwając, że ma do czynienia nie z upadkiem wiary, a jedynie ze zniechęceniem i zmęczeniem, nie zwolnił biskupa z obowiązków, a jedynie wysyłał go na odpoczynek. Wojciech wraz z bratem udali się do Ziemi Świętej. Później w pobliżu Gaety spotkał się ze św. Nilem, słynnym mnichem bazyliańskim, za którego poradą wstąpił do benedyktynów w Rzymie. Po paru latach synod upomniał się jednak o niego i Wojciech wrócił do Pragi. Lata spędzone w klasztorze dodały mu nadziei i energii, co zaowocowało założeniem klasztoru w Brzewnowie i budową nowych kościołów w małych osadach, jako że dawniej świątynie znajdowały się jedynie w większych grodach.

Dobrze zapowiadający się powrót Wojciecha zniweczyło jednak pewne zdarzenie. Zamężna kobieta z możnego rodu została przyłapana na cudzołóstwie i poprosiła Wojciecha o schronienie w klasztorze. Rozwścieczony mąż posłał za nią morderców, którzy wdarli się do klasztoru i zabili niewierną żonę. Biskup rzucił klątwę na napastników, którzy w odwecie zamordowali najbliższą rodzinę Wojciecha. Ocalał tylko jeden brat, który przebywał wówczas za granicą.

Wojciech, obawiając się o swoje życie, uciekł potajemnie do Rzymu. Synod uznał, że wyjechał bezprawnie, ale powrót do niebezpiecznej Pragi byłby możliwy jedynie w eskorcie wojska, dlatego Wojciech zwrócił się po pomoc do cesarza, który miał nadzieję, że prascy możni zrozumieją swój błąd i sytuacja sama się rozwiąże. W oczekiwaniu na rozwój wydarzeń Wojciech udał się jako pielgrzym do Francji, po czym postanowił poświęcić się pracy misyjnej i wyjechał do Polski.

Ówczesny władca, Bolesław Chrobry, znając Wojciecha z opowiadań, bardzo życzliwie odniósł się do planów czeskiego biskupa. Wybór miejsca pracy misyjnej padł ostatecznie na Prusy, gdzie Wojciech miał się udać drogą wodną, płynąc w dół Wisły. Bolesław Chrobry dał biskupowi wsparcie w postaci trzydziestu żołnierzy, których Wojciech zdecydował się oddalić, aby nie wystraszyć pogan. Była to decyzja, którą przypłacił życiem. Po wizycie w Gdańsku trafił na agresywny tłum Prusaków, którzy nie chcieli go słuchać. Jeden z nich uderzył go wiosłem w plecy tak mocno, że

Autorytety

książeczka, z której nauczał, wypadła mu z rąk. Wrogość, z jaką się spotkał, mogła być podyktowana nie tylko tym, że Wojciech otwarcie krytykował pogańską praktykę czczenia drzew i składania ofiar z ludzi, ale i tym, że uważano, iż szpieguje na rzecz Polski.

Choć Wojciech wycofał się z tłumu, rozwścieczeni poganie szli za nim i jego towarzyszami. Pod osłoną nocy Wojciech i jego dwaj pomocnicy zostali złapani i wzięci w niewolę. Pierwszy cios włócznią został prawdopodobnie zadany przez pogańskiego kapłana, który miał powiedzieć: *Ciągle o tym mówiłeś: że pragniesz umrzeć za Chrystusa*.

Wojciech zginął 23 kwietnia 997 r. w wieku zaledwie 40 lat. Głowę świętego odcięto i wbito na żerdź, a chciwi Prusacy mieli zaproponować Chrobremu wydanie ciała za taką ilość złota, ile ważyło ciało męczennika. Król sprowadził jego szczątki najpierw do Trzemeszna, a następnie, z należnymi honorami, do Gniezna. Cesarz Otton III wstrząśnięty śmiercią Wojciecha, poprosił papieża o jego natychmiastową kanonizację, co było precedensem w historii Kościoła, ponieważ kanonizację ogłaszali do tej pory miejscowi biskupi. Napisano również żywot Wojciecha na podstawie zeznań jego towarzyszy, w tym jego brata Radzima, którzy byli świadkami męczeńskiej śmierci. W 999 r. Wojciech został beatyfikowany, a już jako święty został patronem nowo powstałej metropolii w Gnieźnie.

Kult św. Wojciecha, zapoczątkowany w Polsce, zyskał wielu zwolenników na Węgrzech i w Czechach, by wkrótce ogarnąć całą Europę. Obrazy przedstawiające św. Wojciecha ukazują go w szatach biskupich, w paliuszu i z pastorałem. Jego atrybutami są: wiosło, które przypomina o jego pracy misyjnej i ciosie zadanym przez poganina, włócznie, od których zginął, a także orzeł, który symbolizuje szeroką perspektywę, niezależność i czystość myśli, mądrość i wytrwałe dążenie do celu.

Myśli filipińskie

Marcin Kuczok

MIŁOSIERDZIE BOŻE W NAUCZANIU BŁ. J.H. NEWMANA

Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: «Macie tu coś do jedzenia?»
(Łk 24, 41)

W dniu 8 grudnia 2015 roku Kościół powszechny rozpoczyna świętowanie Roku Miłosierdzia – czasu, w którym w szczególny sposób chcemy sławić ów największy przymiot Boży, jak o miłosierdziu mówiła św. Faustyna Kowalska (*Dzienniczek*, nr 180). Kościół chce jednak w ten sposób nie tylko uwielbić Boże Miłosierdzie, ale także być jego świadkiem, krocząc drogą, która rozpoczyna się od nawrócenia duchowego. Włączając się w obchody Roku Świętego Miłosierdzia chcemy przyjrzeć się temu, czego na temat Bożego miłosierdzia nauczał bł. Jan Henryk kardynał Newman. W zasadzie, trzeba zaznaczyć, że temat Bożego miłosierdzia nie stanowi głównego wątku żadnego z jego licznych kazań, wierszy czy rozmyślań. Pomimo to, pojawia się, wpleciony w różne teksty błogosławionego jako ważne zagadnienie w życiu chrześcijańskim.

Myśli filipińskie

Szczególnym wyrazem Bożego miłosierdzia według Newmana jest cierpliwość Jezusa wobec człowieka – słabego, niedowierzającego i grzesznego. Jak zauważa Newman, uczniowie Jezusa przecież przestali wierzyć w Niego kiedy zobaczyli, że umiera i uciekli – pomimo wszystkich nauk i cudów, jakich Jezus wobec nich dokonał. Zapomnieli także o Jego obietnicy, że po trzech dniach powstanie z grobu i nie uwierzyli Marii Magdalenie oraz innym kobietom mówiącym, że Go widziały. A mimo to, Pan ukazał się im po swoim Zmartwychwstaniu, pokazał swoje rany, pozwolił się dotknąć i jadł wobec nich. Błogosławiony kardynał pyta retorycznie: *O Jezu, czy istnieje upór zbyt wielki dla Twojej miłości? Czy jakakolwiek obfitość upadków i odstępstw może pokonać wierność i wytrwałość Twojego miłosierdzia?* Chrystus bowiem jest tym, który – do czego nas wzywa w Ewangelii (Mt 18, 22) – sam przebacza nie tylko do siedmiu razy, ale do siedemdziesięciu siedmiu! Lituje się nad ludźmi, bierze pod uwagę naszą niewiedzę i daje nam swoje łagodne upomnienia łaski, dzień za dniem, rok za rokiem, aż do naszej śmierci. *Wody wielkie nie mogą ugasić miłości takiej, jak Twoja* – powtarza Newman za autorem starotestamentalnej *Pieśni nad Pieśniami* (zob. Pnp 8, 7).

Tej miłosiernej Bożej cierpliwości kardynał Newman doświadczał także w swoim własnym życiu. Jak pisze, choć ludzie twierdzą, iż sądy Boga są surowe, a Jego kary nadmierne, niczego z tych rzeczy nie stwierdził on na swoim przykładzie. Wręcz odwrotnie – bł. Jan Henryk Newman pisze, że jedynym doświadczeniem Boga, jakie ma, jest Jego cierpliwość i miłosierdzie. Wszechmogący jest dla niego Tym, który zapomina o jego buntach z przeszłości, ciągle na nowo udziela mu pomocy, pomaga, pociesza, otacza go błogosławieństwami, podtrzymuje i prowadzi. Za akt Bożego miłosierdzia poczytuje on sobie to, iż już w okresie młodzieńczym Pan napełnił jego serce szczególną pobożnością. Nie było w tym żadnej zasługi Newmana, lecz jedynie niczym nieskrępowana hojność miłosiernego Serca Jezusowego. Co więcej, Pan w swym miłosierdziu nie obraża się wobec zniewag wyrządzanych Jemu przez Newmana i nie przestaje udzielać swej dobroczynnej łaski, choć ta zostaje zmarnowana. Nasz błogosławiony kardynał, pomimo świadomości swego grzechu, czuje się traktowany przez Boga jak najlepszy, najbardziej stały i lojalny przyjaciel, który niczego nie musi wyjaśniać, niczego żałować i naprawiać. Jak pisze: *Wyznaję, prawdziwy mój Zbawicielu, że każdy dzień jest nowym dowodem Twej nieznużonej, niemożliwej do pokonania miłości!* Odpowiedzią Newmana na to doświadczenie – podobnie jak św. Faustyny na otrzymane od samego Jezusa objawienie – jest zawołanie: *Ufam Tobie* – że nigdy mnie nie opuścisz i że ustrzeżesz od zdrady i przeniewierstwa.

Dla naszego Błogosławionego źródłem, z którego wypływa Boże miłosierdzie jest Serce Jezusowe. To Ono stanowi ostoję i źródło wszystkich najczulszych uczuć ludzkich Jezusa wobec grzeszników. Newman nazywa Je *organem miłości Pana* oraz *kanałem, przez który przepłynęła do nas cała wezbrana czułość ludzka i całe Boskie miłosierdzie dla nas*. To przez Serce Jezusa spływa na nas jakby w strumieniu cała niepojęta dobroć Boga. Następnie, Jan Henryk Newman zwraca uwagę na to, że miłosierne Najświętsze Serce Jezusa ukryte jest i ciągle bije dla nas w Eucharystii. Sakramenty są bowiem dla kardynała Newmana zdrojami miłosierdzia, do których chce on zawsze przychodzić z żarliwą i żywą pobożnością. Pan nasz ciągle gorąco pragnie spożywać paschę razem z nami, tak samo jak pragnął ją spożyć ze swoimi uczniami

Mapa filipińskie

podczas Ostatniej Wieczerzy (Łk 22, 15). On pozwala nam spożywać samego siebie i pić swoją Krew, zgadzając się przebywać przez pewien czas we wnętrzu człowieka. W odpowiedzi na owo pragnienie wypływające z Serca Jezusa Newman prosi Boga: *Spraw, by zgodnie z Twoim Sercem biło moje serce*. Modli się dalej, by Pan oczyścił jego słabe serce od wszystkiego, co ziemskie, pyszne, twarde, przewrotne i bezładne, a napełnił je Nim samym, tak, aby nic nie mogło zakłócić pokoju, jaki dają tylko miłość i bojaźń Boża.

Drugim szczególnym momentem doświadczenia Bożego miłosierdzia jest według błogosławionego doświadczenie Pięćdziesiątnicy. W ten właśnie dzień – wspominany i przeżywany przez nas na nowo każdego roku w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego – Wszechmogący Bóg z obfitością napełnia nas swoimi darami, „opróżniając" niejako cały zapas swego miłosierdzia. Dary Ducha były nam obiecane od dawna, ale dopiero w ten dzień wszystkie one zostały na nas wylane. To według Newmana dzień spełnienia, osiągnięcia celu, zwieńczenia dzieła – bliski temu, czego będziemy doświadczać w niebie. Wszystkie nasze cierpienia, grzechy, trudy znikają w tym momencie – nie ma już grzechu, nie ma też lęku. Jak podkreśla błogosławiony kardynał, z wylania Ducha Świętego początek bierze wszystko to, co dla nas dobre: sakramenty chrztu, bierzmowania, pokuty, Eucharystii, a także wiara, nadzieja i czystość. Jak pisze nasz kardynał, doświadczenie daru Ducha Świętego to jak przemiana śmierci w życie – jeśli jesteśmy oziębli, słabi, zranieni, jeśli walczymy z przeciwnikiem, jeśli trudzimy się wspinając się ku niebu – Duch Święty przychodzi nam z pomocą jak słodkie, ożywcze tchnienie.

Jak wynika z naszych rozważań nad nauczaniem bł. Jana Henryka Newmana, doświadczenie Bożego miłosierdzia i świadomość jego wagi w życiu chrześcijańskim są bardzo bliskie myśli i życiu tego wielkiego angielskiego świadka wiary. Z wielką czcią i uwielbieniem wypowiada się w swoich rozmyślaniach o miłosiernej cierpliwości Jezusa wobec grzesznego człowieka i o Jego czułym Sercu, z którego wypływają dla nas zdroje Bożego miłosierdzia. Podkreśla również dobitnie ową wielką prawdę, iż dzięki pełnemu miłosierdzia wylaniu łask Ducha Świętego nasze życie nabiera nowego, przemienionego wymiaru już tu, na ziemi.

Bibliografia:

Fathers of the Birmingham Oratory (red.), *Sermon Notes of John Henry Cardinal Newman 1849-1878,* Longmans, Green and Co., Londyn 1913.

Kowalska, F., *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1993.

Newman J.H., *Rozmyślania i modlitwy*, tłum. Z. Kubiak, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1973.

ks. Stanisław Gawlicki COr

ŚWIĘTA MARIA EGIPCJANKA

Żywot i nawrócenie św. Marii Egipcjanki, można zaliczyć do najbardziej spektakularnych wydarzeń w dziejach Kościoła. Po pierwsze, jej życie przed nawróceniem było wyjątkowo grzeszne; po drugie jej przemiana dokonała się praktycznie w jednej chwili, po trzecie, po nawróceniu jej egzystencja uległa radykalnej zmianie. Maria Egipcjanka należy niewątpliwie do tych świętych, z którymi trudno się utożsamiać. Wielu ludzi miało (i do dziś ma) problem z zaakceptowaniem jej świętości. Jednak jest i mnóstwo innych, którzy odnajdują w jej życiu poruszające świadectwo mocy Boga.

Maria urodziła się w Egipcie około 500 roku. Rodzice jej byli chrześcijanami więc i ona przyjęła sakrament chrztu świętego. Jednak w okresie dorastania porzuciła rodziców, jak i wiarę, którą wyniosła z domu. W tych czasach w Egipcie rodzice zwykle wcześnie wydawali córki za mąż, w wieku kilkunastu lat. Maria jednak miała własny pomysł na życie; mówiąc językiem współczesnym, stała się prekursorką „rewolucji seksualnej" – kobietą wyzwoloną. Najpierw zrujnowała szanse na małżeństwo przez skandaliczny romans, a następnie wyruszyła do Aleksandrii – portowego miasta w delcie Nilu, gdzie pracowała zajmując się przędzeniem, a w wolnym czasie dokonywała nowych podbojów miłosnych. Dobiegając trzydziestki Maria zapragnęła jakiejś odmiany w życiu, choć sama nie wiedziała czego chce. Pewnego dnia spotkała w porcie żeglarzy, którzy wieźli pielgrzymów do Jerozolimy i wiedziona nagłym kaprysem poprosiła, aby zabrali ją ze sobą. Wyznała jednak otwarcie, że nie ma pieniędzy na podróż, ale może zapłacić własnym ciałem. Marynarze wyrazili zgodę i odebrali sowicie zapłatę w drodze do Palestyny. Kiedy dotarli do Jerozolimy, wydarzyło się jednak coś niesamowitego.

Co roku w dzień Podwyższenia Krzyża Świętego wystawiano na widok publiczny relikwie Krzyża. Rozbudziło to ciekawość Marii, która postanowiła dołączyć do pielgrzymów zdążających do świątyni Grobu Bożego. Jednak jakaś niewidzialna siła, jakby niewidzialny mur powstrzymywał ją od przekroczenia progu. Pomimo iż, napierał na nią tłum z każdej strony, nie mogła wejść do środka – mimo wielu prób – bariera nie ustępowała. Zirytowana i wstrząśnięta, Maria przemierzała plac przed kościołem, przybyła tu przecież jedynie z czystej ciekawości, a teraz naprawdę chciała zobaczyć krzyż Zbawiciela. *Zaczęłam rozumieć dlaczego nie mogę wejść* – wspomina potem – *nie pozwalały mi na to moje grzechy*. Na murze kościoła wisiała jednak ikona Matki Bożej, Maria podeszła i zaczęła przemawiać do obrazu, jakby przemawiała do żywej osoby: *Twój Syn przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników. Ukochana Matko Boża, przyjmij moje wyznanie win i pomóż mi wejść do kościoła. Nie pozbawiaj mnie widoku Krzyża! Obiecuję Ci wyrzec się pożądliwości i pójść dokądkolwiek zechcesz*. Niewidzialna bariera nagle ustąpiła, Maria weszła do środka i oddała cześć Krzyżowi. *Poczułam, jak Bóg przyjmuje tych, którzy przychodzą do Niego ze skruchą. Rzuciłam się na podłogę i ucałowałam święty pył* – wyznaje po latach. Po wyjściu z kościoła, przyszła przed obraz Matki Bożej mówiąc: *Przyszłam wypełnić obietnicę*. W odpowiedzi usłyszała głos: *Jeśli przekroczysz Jordan znajdziesz wytchnienie*. Wyszła na ulicę, kupiła

Posyłam was

Św. Maria Egipcjanka

parę bochenków chleba i natychmiast udała się nad rzekę, w pobliże miejsca chrztu Pana Jezusa, gdzie mieszkali mnisi. Po paru dniach przeprawiła się przez Jordan i tutaj zaczyna się najbardziej przedziwna część tej historii.

W tamtych czasach mnisi również udawali się za Jordan, aby jak Jan Chrzciciel, żywić się szarańczą i miodem, ale po jakimś czasie wracali. Maria przeżyła tam ponad czterdzieści lat. Relację z tego życia przekazał mnich Zosima, który spotkał Marię na pustyni. Kiedy Zosima po raz pierwszy ujrzał Marię – starą, spieczoną słońcem i pomarszczoną kobietę, nie miał pojęcia kogo ma przed sobą. Wezwał ją więc w imię Boga, a ona wyjawiła kim jest i wtedy z całą otwartością opowiedziała swoją historię.

Opowiadała, a starzec notował, że życie na pustyni było dla niej udręką, lecz podtrzymywała ją nadprzyrodzona moc Boża. Przez całe lata odczuwała nieprzezwyciężone wręcz, pragnienie powrotu do dawnego życia. Wówczas wyobrażała sobie ikonę Matki Bożej i błagała Maryję o pomoc; z płaczem rzucała się często na ziemię. Po takiej modlitwie, jak wyznała: *Widziałam wokół siebie olśniewające światło i uspokajałam się. Nie wstawałam z ziemi, dopóki słodkie światło nie rozproszyło kłębiących się we mnie myśli*. Pomimo wielu udręk życia na pustyni, znajdowała zawsze ukojenie i wytchnienie przed ikoną Pani.

Starzec Zosima był pod głębokim wrażeniem tych spotkań. Maria wydawała mu się przeźroczysta – widział przez nią Boga, doświadczał Jego obecności. Później w Wielki Czwartek, kiedy przyniósł jej Komunię świętą, odbyli ostatnią, jak się okazało, rozmowę, bo następnego spotkania już nie było – starzec zastał tylko martwe ciało Marii.

Jakie przesłanie płynie z jej życia dla każdego z nas? W tym pomaga nam sam starzec Zosima, który od młodości starał się wypełniać wolę Boga, to jednak Maria, doświadczyła Bożego miłosierdzia w głębszy sposób niż on. Świadectwo jej życia uświadamia nam, że niezależnie od wysiłku, jaki wkładamy w przestrzeganie Bożych praw (choć jest to bardzo ważne), to jednak ostatecznie przemienia nas i zbawia łaska Boża. Maria zrozumiała, że jedynie dzięki łasce Bożej była w stanie odwrócić się od grzechów i zwalczać pokusy. To łaska Boża wreszcie, pozwoliła jej przez długie lata prowadzić na nieprzyjaznej pustyni, życie modlitwy.

Jest to przesłanie ważne dla nas – ludzi współczesnych, którzy łatwiej utożsamimy się z mnichem niż z Marią. Niezależnie od naszej pobożności i zasług – wszyscy jesteśmy grzesznikami i potrzebujemy łaski Bożej.

A co z tymi z nas, którzy popadli w ciężkie grzechy i walczą z pokusami powrotu do nich? Wstydzimy się

Posyłam was

tego, co zrobiliśmy, a mimo to, przeżywamy pokusy. Maria Egipcjanka, ukazuje nam głęboki paradoks wiary – Bóg często wykorzystuje nasze grzechy, aby nas przemieniać. W jaki sposób? W przypadku Marii pamięć o grzesznej przeszłości utrzymywała ją w pokorze. Stała się dla niej motywacją, by szukać i błagać Boga o miłosierdzie i potrzebne łaski.

Zauważmy, że Maria stała się kontemplatyczką – do tego stworzył ją Bóg, i to jest również naszym powołaniem. Nietypowy okres skruchy pozwolił jej wejść w kontemplacyjną fazę życia – *Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej, rozlała się łaska Boża* (Rz 5, 20).

Doświadczenie Marii może być szczególnie pomocne dla tych spośród nas, którzy uwikłali się w grzechy nieczyste. Jej świadectwo życia jest dla nas darem pełnym nadziei, że Bóg może wykorzystać nasze grzechy, a także walkę z pokusami, prowadząc nas do wolności.

ks. Jakub Przybylski COr

JESTEŚ TYM, CO KOCHASZ
kazanie na niedzielę powołaniową

Pamiętam jak wiele razy widziałem go płaczącego, kiedy mówił o sprawach Bożych. Pewnego razu, gdy wszedł na ambonę i zaczął mówić o Męce Pańskiej, musiał zejść z powodu gwałtownego wzruszenia. Jego żarliwość i ogień miłości w jego piersi były tak wielkie, że gdy się modlił, drżał cały. Gdy odprawiał Mszę Świętą, gdy jadł, gdy uczestniczył w rozmowach w Oratorium, gdy szedł ulicą Rzymu – cały był pogrążony w myślach o Bogu. Często twarz zakrywał dłońmi, cały obrzmiewał i cały był duchem.

Drodzy Bracia i Siostry! Gdy dzisiaj, w przedostatnią niedzielę roku kościelnego, słyszymy w liturgii zapowiedź końca świata i powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię, przywołuję słowa o św. Filipie wypowiedziane przez jego ucznia, ks. Pompeo Pateriego. Dlaczego? Ponieważ, nasza wiara jest drogą do Zbawiania, a chrześcijaństwo nie jest straszeniem końcem świata, lecz rozbudzaniem w człowieku pragnienia nieba, nieustannym przypominaniem o Bożych sprawach, aby życie było dążeniem do zbawienia. To właśnie robił prosty ksiądz – Filip Neri w XVI wieku. Nawrócił Rzym, stał się doradcą papieży i autorytetem dla ludzi wszystkich stanów, ponieważ w niezwykły i charyzmatyczny sposób promieniował miłością do Boga i innych, prostotą i radością pociągał do wiary, bo jego serce już było jakby w niebie. Johan Gottlieb Fichte, niemiecki filozof, jest autorem pięknego zdania: *Jesteś tym, co kochasz*. Te słowa w szczególny sposób odnoszą się do św. Filipa i powinny odnosić się do nas wszystkich. Najpierw do nas, duchowych synów oratorium.

Często mówicie, Drodzy, że filipini są takimi trochę innymi księżmi. Bo jesteśmy otwarci, często radośni, jesteśmy znani jako kaznodzieje w wielu parafiach i zakonach, jako kapelani, rekolekcjoniści, katecheci, towarzyszy nam specyficzny – familiarny styl, a jednocześnie każdy oddziałuje jakoś swoją osobowością, jesteśmy Wspólnotą, ale każdy jest inny. To nie nasza zasługa, to jest duch św. Filipa, który uczy nas nieustannie jakimi

Posyłam was

Modlitwa w intencji powołań w kaplicy filipinów na Świętej Górze

mamy być. Dzisiaj, gdy jest niedziela powołań, prosimy was, abyście się za nas modlili. Stójcie przy nas modlitwą, abyśmy nie stracili tego ducha i nieustannie go w sobie pogłębiali. Abyśmy rozpalali w sobie i w innych ogień bożej miłości, który rodzi pragnienie nieba. Tak, jak to czynił św. Filip; tak jak to czynili jego naśladowcy, tu na Świętej Górze, w trudnych czasach najnowszej naszej historii, czyniąc ze Świętej Góry duchowe centrum całej okolicy; jak to czynił kanonizowany w tym roku św. Józef Vaz, filipin ze Sri Lanki, który w stroju żebraka służył prześladowanym za wiarę; jak to czynili nasi polscy kandydaci na ołtarze, jak męczennik – młody ksiądz Ferdynand Machay z Tarnowa, który w czasie II wojny światowej bity i maltretowany, był wzorem cichości i modlitwy, bez lęku, heroicznie szedł do nieba.

Także dzisiaj szczególnie Was prosimy, abyście modlili się razem z nami o nowe i święte powołania do życia oratoryjnego na Świętej Górze i gdziekolwiek są nasze Kongregacje, które może nie tak bardzo w Polsce, ale za granicą przeżywają poważny kryzys powołań. Kilka dni temu był w naszej wspólnocie przedstawiciel Stolicy Świętej i prosił współbraci o pomoc w ratowaniu klasztorów we Włoszech i Hiszpanii, i zakładaniu nowych, np. na Ukrainie – bo wciąż jest wielka potrzeba nowych oratoryjnych powołań, wciąż *wiele jest serc, które czekają na Ewangelię*. Nasza modlitwa jest niezwykle potrzebna, bo jeśli ktoś decyduje się na życie we wspólnocie klasztornej, musi być odważny i przede wszystkim musi być duchowo silny, a takim staje się przez swoją osobistą modlitwę, przez dom, w którym najpierw kształtuje się wiara, ale także przez modlitwę całego Kościoła, który ma wołać o pasterzy, o tych, którzy będą przypominali i nauczali o sprawach Bożych.

Jesteś tym, co kochasz. Ta myśl odnosi się do nas Filipinów i do wszystkich, bo każdy jest wezwany, aby dawać świadectwo wiary i głosić, że naszym pragnieniem jest niebo. Nasze serca, nasze rodziny aż drżeć powinny z radości, że jest w nas wiara, że jest chrześcijański duch, że wiemy dokąd zdążamy. Ojciec Święty Franciszek w adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* wzywa nas, abyśmy nigdy *nie wyrzekli się misji ewangelizacyjnej, byśmy potrafili znaleźć sposób głoszenia Jezusa odpowiadający sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Serce twoje wie, że życie nie jest takie samo bez Niego, dlatego to, co odkryłeś, to, co pomaga ci żyć i co daje ci nadzieję, powinieneś przekazywać innym*.

Posyłam was

To jest zadanie dla nas wszystkich, dla księży, braci i sióstr zakonnych i dla całego Kościoła, a więc także dla Was świeckich, zwłaszcza dla rodziców, bo dzieci mają dzisiaj dostęp do wszystkiego, ale jeśli zabraknie im w domu modlitwy i rozmowy o Bogu i o Kościele, to nie tylko nie odnajdą swojego powołania, ale mogą się w życiu bardzo pogubić. W domu, w szkole, nie tylko w Kościele muszą spotkać Chrystusa. Zadanie to niełatwe, bo wymagające ciągłej pracy nad sobą i ciągłego wzrastania. Artura Rubinstaina, wybitnego pianistę, zapytano kiedyś dlaczego codziennie kilka godzin ćwiczy, skoro już jest mistrzem. Odpowiedział: *gdy jednego dnia nie ćwiczę, już sam to czuję; gdy dwa dni nie gram, słyszą to moi przyjaciele; gdybym nie ćwiczył trzy dni, z pewnością odczułaby to cała publiczność*. Ma to także sens duchowy – mamy pogłębiać naszą wiarę, każdego dnia dawać dobry przykład, i prosić nieustannie, aby Duch Święty zapalił w nas, a zwłaszcza w sercach młodych, rozważających głos powołania, ten ogień miłości, który przenikał serce świętego Filipa. Wtedy będą nowe powołania, a my nie będziemy mieli w sobie lęku z powodu nieuniknionego sądu, który nas kiedyś czeka, lecz nieustannie będziemy gotowi, aby spotkać się z Tym, którego kochaliśmy. Amen.

Z pielgrzymiego szlaku

Ryszard Bożek, Jerzy Pawlikowski i Łukasz Stefaniak

DROGA DO ŚW. JAKUBA: CZ. 1

Camino Via de la Plata – Camino Mozárabe

W poniedziałek 22 czerwca, w katedrze polowej Wojska Polskiego odprawiona została Msza św. w intencji trzech pątników z Wojskowego Centrum Geograficznego: Ryszarda Bożka, Jerzego Pawlikowskiego i Łukasza Stefaniaka. Pielgrzymi, którzy we wcześniejszych latach pielgrzymowali pieszo: z Francji do Santiago de Compostela (Camino Francés 2012), z Wielkiej Przełęczy św. Bernarda do Rzymu (Via Francigena 2013), w tym roku przebyli ponad 1000 km z Sevilli do Santiago de Compostela, idąc Via de la Plata (Camino Mozárabe). Trasa ta jest najdłuższą na Półwyspie Iberyjskim i szczególnie uciążliwą latem, gdyż rozpoczyna się u „wrót Afryki" – w hiszpańskiej Andaluzji. Pielgrzymi za motto swojej wędrówki, wybrali słowa św. Teresy: *Solo Dios basta* – „Bóg sam wystarczy". Mszy św. o Boże błogosławieństwo w pątniczym trudzie przewodniczył ks. płk Zbigniew Kępa, a biskup polowy WP JE Józef Guzdek udzielił pasterskiego błogosławieństwa. W tym i w następnych numerach „Świętogórskiej Róży Duchownej" będziemy śledzić drogę, jaką przebyli peregrinos-romeros w lipcu i sierpniu tego roku.

Rankiem 7 lipca pątnicy wylądowali w Gibraltarze. Chcąc dotrzeć na pielgrzymi szlak, celowo, najpierw udali się na miejsce, które w dziejach Polski odegrało tragiczną rolę w 1943 roku, kiedy to w katastrofie w okolicach lotniska zginął premier i Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski. Na tym samym lotnisku lądowali 72 lata po tragedii, udając się na Camino Via de la Plata. Pięć godzin spędzonych w Gibraltarze, to czas na symboliczne rozpoczęcie wędrówki.

Europa Point Gibraltar

Pielgrzymi nawiedzili miejscową katedrę, gdzie w bocznej nawie króluje Matka Boska Częstochowska oraz znajdują się tablice upamiętniające „katastrofę gibraltarską". Udali się również na Europa Point, gdzie od 2013 roku stoi okolicznościowy pomnik. Będąc tu, można obserwować zarówno statki przepływające Cieśniną Gibraltarską, jak i w oddali widoczne marokańskie brzegi. Natomiast obracając się ku Staremu Kontynentowi, co się widzi? Otóż wielki meczet, który stoi na skraju „skały gibraltarskiej" i wita przypływających do Europy. Nieopodal znajduje się skromne sanktuarium maryjne ustanowione przez św. Jana Pawła II, w którym czczona jest figura Matki Bożej Patronki Europy. Figurę zdobi papieska złota róża ofiarowana przez papieża Benedykta XVI w 2009 roku. Wieczorem 7 lipca pątnicy dotarli do Sevilli, która powitała ich bardzo ciepło – o godzinie 20.00 termometr nad rzeką Gwadalkiwir wskazywał 46 stopni... Podróżni spoczynek znaleźli w miejscowym hostelu, gdzie w recepcji pracuje Polka, która rok temu opuściła kraj za pracą. Pomogła ona wędrowcom w akomodacji oraz obdarowała mapą niezbędną na pielgrzymim szlaku.

Rankiem, gdy Sevilla budziła się do życia, pielgrzymi udali się pod katedrę Najświętszej Maryi Panny, spod której rozpoczęli marsz. Niestety, największa gotycka katedra na świecie otwierała tego dnia swoje podwoje dopiero o godzinie 11, do której to wędrowcy nie mogli czekać. Szczególnie niepocieszony był Ryszard, który brak katedralnej pieczęci w credenciale przyjmował za casus umniejszający rangę wyprawy. Po kilkuset metrach w sukurs jemu, jak i pozostałym przyszła niewiasta (jak się okazało siostra zakonna), która dostrzegłszy idących pątników, zatrzymała swoje auto i spytała, czy nie chcą oni „timbro" – czyli stempla. Tak oto, nie pieczęcią katedralną, lecz ośrodka opiekuńczego prowadzonego przy Bazylice Mniejszej Santísimo Cristo de la Expiracion sformalizowano rozpoczęcie pielgrzymki.

Droga tego dnia dość szybko wyprowadziła pielgrzymów poza stolicę Andaluzji. Na szlaku znalazły się dwa małe miasteczka: Camas i Santiponce. Szczególnie w tym drugim warto zatrzymać się, by zobaczyć ruiny Italica oraz pocysterskie budynki Monasterio de San Isidoro del Campo, które to pielgrzymi po okazaniu credenciale mogą zwiedzać gratis. Ostatnie 10 kilometrów pątnicy pokonywali polnymi drogami między uprawami słoneczników, oliwek i bawełny. Idąc eksponowanym na słońce terenem doświadczali po raz pierwszy na szlaku, jak to moc doskonali się w słabości. Pragnienie końca marszu napełniało serca idących. Po czternastej dotarli do Guillena, gdzie znaleźli schronienie w miejscowym albergue.

Z uwagi na rozlokowanie schronisk na trasie, pielgrzymi wiedzieli, iż następnego dnia czeka ich krótki ok. 18 kilometrowy etap (kolejne schronisko dopiero za 30 km). Dlatego nie spiesząc się wyruszyli po 7 rano. Tego dnia doświadczyli dobrych warunków klimatycznych przez ok. 2 godziny marszu, jednak dalej aklimatyzowali się już w ponadprzeciętnym dla Polaków cieple. Szlak na całej

długości prowadził przez tereny wyludnione. Dane było im maszerować przez wielokilometrowe gaje oliwne (największe jakie do tej pory widzieli w życiu), które od czasu do czasu przecinały drzewa dębu korkowego. Żołędzie dębu korkowego, stanowią pokarm dla wolno żyjących świń, ślady bytności których często napotykano na szlaku. Płaskie poprzedniego dnia tereny zaczęły zmieniać się w pagórki gdy pątnicy weszli w pasmo Sierra Norte de Sevilla. Teren stał się bardziej malowniczy, kojący zmysły i pokrzepiający ducha. Woń dziko rosnących ziół (rozmaryn, tymianek) napełniała zmysł powonienia. Na nocleg pielgrzymi zatrzymali się w Albergue de Castilblanco de los Arroyos.

Gdy miasteczko jeszcze spało pierwszym snem (Hiszpanie w Andaluzji chodzą spać grubo po północy), pątnicy w towarzystwie innych piechurów m.in. z Niemiec, Hiszpanii czy Włoch wyruszyli o 3.50 na szlak. Obudzony przez Ryszarda hostalero, był wielce niepocieszony, iż o tak nietypowej porze musi otwierać bramę. Swoje żale wyartykułował po hiszpańsku, jednak nie dało się nie zrozumieć, o co mu chodziło. Wyjście wcześnie rano (lub jak ktoś woli w nocy) sprawiło, iż tempo marszu było bardzo dobre. Każdy z pątników miał nad sobą rozgwieżdżone niebo i mógł w ciszy podziwiać różne konstelacje (jasno robi się po 6.00, widno ok. 8.00). Po około 16 kilometrach szlak z drogi publicznej wprowadził idących na tereny Parku Natury Sierra Norte. Idąc parkowymi ścieżkami przez prawie 13 kilometrów, głównie pośród dębów korkowych, pielgrzymi mieli niebywałą okazję zaznać daru ciszy, który w Warszawie jest nie do zdobycia.

Sevilla. Początek przed katedrą

Na koniec, po blisko 30 kilometrach marszu, na pielgrzymów czekała góra prawdy – Wzgórze Drogi Krzyżowej (Alto del Calvario – 561 m n.p.m.). Na szczycie znajduje się punkt widokowy. Jednak by móc z niego podziwiać pasma Sierra Norte de Sevilla, należy odbyć do prawdy pokutne podejście, co zważywszy na fakt, iż wędrowano

w piątek, było jak najbardziej sensowne. Cała trasa tego dnia wiodła po terenach wyludnionych. Jedynym miejscem, gdzie można było napotkać ludzi (i nabrać wody), była leśniczówka. Z Alto del Calvario pielgrzymi zeszli do Almadén de la Plata, gdzie zakończyli piątkowy etap.

We wspomnienie św. Benedykta – patrona Europy, pątnicy wędrowali dalej. Sobotni odcinek był długi, liczył około 35 kilometrów. Część wędrowców, by uniknąć upału, wyruszyła ok. 3.00. Wczesne wyjście ma swoje pozytywne strony – bowiem wędruje się w chłodzie; jest jednak i negatywny aspekt – idzie się po ciemku i nie dostrzega otoczenia oraz pięknych krajobrazów. Droga z Almaden podobnie jak minionego dnia prowadziła przez tereny Parku Natury Sierra Norte. Duża część gruntów należy do właścicieli prywatnych, dlatego też by po nich kroczyć trzeba otwierać bramki w ogrodzeniach. Ogrodzenia służą do tego by zwierzęta wolno pasące się nie opuściły swoich terenów. Tego dnia dane nam było mijać na szlaku spacerujące czarne świnie, owce i kozy. Zwierzęta przyzwyczajone do ludzi nie uciekały, lecz towarzyszyły pątnikom na szlaku. Po około 15 kilometrach wędrówki pielgrzymi dotarli do El Real de la Jara, małej andaluzyjskiej miejscowości. Kilometr za pueblo przebiega granica prowincji Sevilla i Badajoz. Jednocześnie jest to granica regionów: Andaluzja i Extremadura. Po przekroczeniu granicy do końca etapu pozostało ok. 20 km, wiodących pośród dębów, figowców, oliwek i eukaliptusów. Nad głowami idących szybowały młode, uczące się latać bociany. Ptaki te upodobały sobie jako miejsca lęgowe dachy i wieże mijanych kościołów. Na 2 kilometry przed końcem dnia czekało na pątników podejście na Puerto de la Cruz (760 m n.p.m.), dalej było już tylko zejście do Monesterio, gdzie zatrzymano się na nocleg. Wieczorem pielgrzymi udali się do kościoła parafialnego na Mszę św. Pewne zdziwienie wywołał widok księdza celebrującego Eucharystię. Mężczyzna, który w albergue posługiwał pielgrzymom (sprzątał, zmywał, mył toalety) okazał się… kapłanem. Odprawił on wieczorną Mszę św. – żegnając się i błogosławiąc lewą ręką...

W niedzielny poranek wędrowcy wyruszyli w kierunku Fuente de Cantos. Tego dnia do pokonania było tylko ok. 22 km, więc można było iść spokojnie. Trasa wiodła podobnie jak we wcześniejsze dni przez pastwiska i inne tereny rolnicze. Tego dnia pielgrzymi opuścili pasmo Sierra Norte de Sevilla i zeszli w tereny położone na ok. 500 m n.p.m. Idąc rano nad strumykiem La Dehesa obok drzew figowych i oliwkowych, kroczyli w akompaniamencie żabiego koncertu wśród wzniesień. Dzień zaś kończyli wśród krajobrazów niczym z pogranicza świętokrzysko-małopolskiego po okresie żniw.

W poniedziałek w godzinach rannych pielgrzymi opuścili Fuente de Cantos – miasto urodzenia i chrztu siedemnastowiecznego malarza Franciszka Zurbarana. Idąc ulicami mijali dom urodzenia artysty oraz muzeum jego pamięci. Przez pierwsze 10 kilometrów droga wiodła przez uprawne pola. Następnie zaczęły się pojawiać początkowo jakby nieśmiało, następnie zaś już coraz liczniej, gaje oliwne oraz, po raz pierwszy na szlaku Camino Via de la Plata, winnice. Nim pielgrzymom dane było dotrzeć do Zafry, przemierzyli małe Pueblo Sancho Perez, gdzie miejscowa ludność odpoczywająca przy stolikach lokalnego baru ochoczo wskazywała przybyszom drogę do celu. Zafra to miejscowość wielkości polskiego miasteczka powiatowego, jednak posiadająca obiekty kultury materialnej należące do dziedzictwa

Most Merida

światowego. Nazywana bywa małą Sevillą. Na dwóch placach miejskich, w obrębie murów starego miasta znajdują się pozostałości sztuki mauretańskiej. W zlokalizowanym przy murach starego miasta Albergue Conwento San Francesco pielgrzymi wraz z towarzyszącym im Włochem Simone z Brescii oraz Niemcem Norbertem z Berlina znaleźli miejsce odpoczynku przed kolejnym etapem.

Kończący pierwszy tydzień pielgrzymowania etap z Zafry do Villafranca de los Barros, nie był długi, liczył bowiem tylko nieco ponad 20 kilometrów. Droga tego dnia prowadziła przez urocze winnice, w większości niedawno założone oraz przecinające je od czasu do czasu gaje oliwne. Wyjście z Zafry, to 3 kilometrowa wspinaczka na jedno z okalających miasto wzgórz. Po osiągnięciu szczytu pielgrzymi mieli do pokonania bardzo ostre dwukilometrowe zejście do miasteczka Los Santos de Maimona. Była to jedyna miejscowość tego dnia na szlaku. Pozostałe 18 kilometrów to wędrówka wśród wspomnianych winnic i gai oliwnych. Cel – Villafranca, był widoczny, z perspektywy co najmniej 8 kilometrów, jednak by móc przekroczyć bramy miasta trzeba było pokonać wiele pagórków. Wieczorem pielgrzymi (Msze św. o ile są odprawiane, to rozpoczynają się o 21, po sjeście, która na tym terenie kończy się o 20) uczestniczyli w kościele w Villafranca w ciekawej liturgii. Po kazaniu przed celebransem ustawił się rząd mam, które na rękach trzymały dzieci urodzone w minionym roku. Każde z dzieci uroczyście otrzymywało poświęcony szkaplerz, po czym było zbliżane do figury Madonny z Góry Karmel. Dzieciom towarzyszyły całe rodziny, które rejestrowały rytuał oraz entuzjastycznie reagowały, kiedy w centrum uwagi była ich latorośl.

Droga z Villafranca de los Barros do Torremejía wiodła na całej długości wśród winnic. Idących rankiem szutrowym traktem pielgrzymów mijały traktory i samochody, którymi pracownicy winnic podążali do codziennych obowiązków. Jest jednak pewien minus wędrówki traktem, którym jeżdżą samochody, otóż idzie się w uciążliwym kurzu. Po godzinie jest się naturalnie zabezpieczonym przed promieniami słonecznymi na cały dzień. Należy podkreślić, iż większość winnic to nowe nasadzenia finansowane ze środków wspólnotowych, o czym informują przydrożne tablice. Dziewiąty

dzień wędrówki można podzielić na dwa odcinki. Pierwszy to wędrówka w dużej części poboczem drogi do Meridy, gdzie o świcie oprócz z rzadka mijających piechurów samochodów, towarzyszami na szlaku były setki dzikich królików. Wkraczając do Meridy, pątnicy przechodzili antycznym mostem na rzece Guadiana. Merida to ważny ośrodek na drodze z Sevilli do Santiago zarówno współcześnie, jak i w starożytności. Pozostałości kultury antycznej są w tu na wyciągnięcie ręki. Po minięciu Meridy wkracza się w inny krajobraz. Towarzyszące nam od kilkudziesięciu kilometrów winnice, zastąpione zostały w większości lasami dębów ostrolistnych (jest to las inny niż znany z naszego krajobrazu, bowiem drzewa są oddalone od siebie o ok. 30 metrów, tworząc częste prześwity) oraz gajami oliwnymi. Mijana na trasie wioska El Carrascalejo oraz docelowa Aljiucen, to typowe osady pasterskie, gdzie dominuje hodowla, nie owiec (chociaż również obecne) lecz półdziko wypasanych świń, których mięso polecane jest w kultowym menu pelegrino.

Szlak Via de la Plata odtworzono starannie i oznakowano perfekcyjnie przy pomocy żółtych strzałek malowanych farbą olejną. Ten prosty sposób często wyśmiewany w Polsce, jest pomocny w znalezieniu właściwej drogi, czy to w lesie, czy też na pastwisku. Pielgrzym idący z pobudek religijnych ma na szlaku pewne problemy bowiem większość kościołów jest pozamykana. Na 7 dni wędrówki tylko dwa razy była możliwość uczestniczenia we Mszy św. (pielgrzymi z utęsknieniem wspominają 2012 rok, kiedy to za sprawą napotkanego na szlaku Camino Frances o. Michała Kuliga, uczestniczyli codziennie w Eucharystii).

Szlak Via de la Plata, to droga sprzyjająca wyciszeniu. Wielokilometrowe odcinki prowadzą z dala od skupisk ludzkich. Ten fakt ma swoje pozytywne strony, ale wymaga też pewnej dyscypliny, bowiem nieodzowną w tych warunkach klimatycznych wodę trzeba cały czas nieść ze sobą. Jest to szlak polecany raczej pielgrzymom, którzy mają już jakieś doświadczenie w pielgrzymowaniu indywidualnym. Początkujący raczej powinni wybrać inną drogę do Santiago de Compostela, a na pewno nie debiutować na Via de la Plata w okresie letnim. *cdn...*

ks. Paweł Ogrodnik COr i br. Robert Pietrowski COr

JÓZEF ZEIDLER W RZYMIE

Z okazji Roku Jubileuszu 500-lecia urodzin św. Filipa Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera oraz Kongregacja Oratorium w Gostyniu postanowiły zaprezentować muzykę świętogórskiego kompozytora na ojczystej ziemi Charyzmatyka Ducha Świętego – we Włoszech. Koncert zaplanowany na niedzielny wieczór 25 października br. (co zbiegło się z zakończeniem obrad Synodu o Rodzinie) obył się w Rzymie w miejscu wyjątkowym dla Filipinów – kościele Santa Maria in Vallicella – kolebce Zgromadzenia oraz miejscu posługi i doczesnego spoczynku św. Filipa.

Ten niezwykły koncert, podczas którego wystąpiła Kapela Świętogórska oraz soliści: Marzena Michałowska, Sławomir Bronk i Tomasz Krzysica był wspaniałą promocją polskiej kultury oraz twórczości jednego z najwybitniejszych twórców

Wspólne zdjęcie na Placu Świętego Piotra

klasycyzmu polskiego przełomu XVIII i XIX wieku.

W interpretacji artystów z Polski publiczność usłyszała *Stabat Mater*, *Veni Creator*, *Pastorellę* oraz jedyny utwór w języku polskim – *Modlitwę o deszcz* – autorstwa Józefa Zeidlera. Dopełnieniem koncertu była *Symfonia ex F* Antoniego Habla. Muzycy Kapeli i soliści wspomagani przez włoskiego skrzypka Valerio Losito, wykonali również dwie pieśni pochwalne – tzw. *Laudy*, pochodzące z biblioteki przy Kongregacji Księży Filipinów Chiesa Nuova w Rzymie, autorstwa samego Filipa Neri: *Amor senzamisura* oraz *Vanità di vanità*. Zaprezentowano także fragment *Litanii do Filipa Neri* Józefa Novotnego ze zbiorów świętogórskich. Punktem kulminacyjnym koncertu była aria Alessandro Scarlattiego, która w swej treści zamyka życie założyciela Oratorium i mówi o jego odejściu.

Dzięki wielkiej otwartości Oratorium rzymskiego, które rozpropagowało koncert w Rzymie, w wydarzeniu wzięło udział mnóstwo osób – zarówno Polaków mieszkających w Wiecznym Mieście, jak i zaproszonych gości oraz wielu przypadkowych przechodniów, którzy wieczorem przechodzili obok kościoła filipinów i słysząc dźwięki muzyki z zaciekawieniem zaglądali do środka. A położenie świątyni 10 minut spacerkiem od Watykanu, przy jednej z głównych ulic miasta, niewątpliwie sprzyjało temu.

Sam koncert był częścią i zwieńczeniem większego projektu – pielgrzymki śladami św. Filipa i innych wielkich postaci Kościoła. Wykonawcy oraz organizatorzy już 21 października wyruszyli autokarem z Polski, przemierzając Włochy z północy na południe. Na trasie przejazdu nie mogło zabraknąć Florencji – monumentalnego miasta Medyceuszy, pełnego historii i zabytków – rodzinnego miasta św. Filipa Neri. Poza najważniejszymi obiektami, takimi jak słynna katedra i kościół Santa Croce czy Most Złotników Ponte Vecchio, była także okazja

Koncert w kościele filipinów w Rzymie

by nawiedzić kościół filipinów z licznymi pamiątkami dotyczącymi świętego.

Dalej pielgrzymi udali się do Rzymu – gdzie była okazja do zwiedzenia Bazyliki św. Piotra, w której uczestniczyliśmy we Mszy św. przy grobie św. Jana Pawła II, sprawowanej przez gostyńskich filipinów. W Wiecznym Mieście znalazł się czas także na „obejrzenie" barokowej oraz starożytnej części miasta z Piazza Navona, Fontanną di Trevi, Placem Hiszpańskim, Panteonem czy Koloseum i Forum Romanum. Chętni zdołali także w czasie wolnym dotrzeć do katedry biskupa Rzymu czyli Bazyliki Laterańskiej, zwanej *Matką i Głową Wszystkich Kościołów Miasta i Świata*. A wieczorem nawiedzić groby świętych: Ignacego Loyoli i Franciszka Ksawerego w kościele jezuitów Il Jesu.

Wyjątkowym punktem wyjazdu była niewątpliwie Eucharystia sprawowana kilkadziesiąt minut przed koncertem na grobie św. Filipa (i to dosłownie – ołtarz znajduje się bowiem bezpośrednio nad przeszklonym sarkofagiem z ciałem świętego). Równie niezapomnianym momentem była możliwość nawiedzenia prywatnych pokoi, w których mieszkał, spowiadał i posługiwał św. Filip.

W kolejnych dniach – w drodze powrotnej *z ziemi włoskiej do Polski* – pielgrzymi odwiedzili Asyż, gdzie była okazja do zwiedzenia kompleksu klasztornego oraz indywidualnej, krótkiej modlitwy przy grobie św. Franciszka. By pobożność nie zmogła nadmiernie uczestników… wieczorem, w drodze na nocleg, zorganizowano przystanek na zakupy w miejscu niezwykłym – w najstarszej republice świata – San Marino.

Przedostatni dzień podróży zawiódł pielgrzymów do Bolonii, gdzie nawiedziliśmy m.in. kościół dominikanów i mieliśmy okazję modlić się przy grobie św. Dominika. Po zwiedzeniu starej części miasta udaliśmy się do sąsiedniej Padwy, gdzie do późnego wieczora spędziliśmy czas na modlitwie przy relikwiach św. Antoniego oraz zwiedzaniu tego urokliwego miasta.

Ostatnim punktem wyprawy była wizyta w jednym z najbardziej „rozreklamowanych" miast świata, uważanym za stolicę romantycznych uniesień – Wenecji – która niestety powitała nas deszczem i pogodą niezbyt zachęcającą do wędrowania. Tu jednak niezwykłym „doznaniem" był, dla większości z nas, udział we Mszy Świętej, która sprawowana była przy głównym ołtarzu bazyliki Santa Maria

della Salute – pierwowzorze bazyliki świętogórskiej – choć trzeba przyznać czuliśmy się w niej jak muzealne obiekty – zamknięci w prezbiterium, podczas gdy w części centralnej kościoła panował gwar turystów chroniących się przed deszczem. Jednakże śpiew Tomasza Krzysicy i Marzeny Michałowskiej zaintonowany spontanicznie po Komunii Świętej rozproszył niezbyt miłe wrażenie…

Niestety jak świat długi i szeroki prawdą jest, że wszystko co dobre szybko się kończy… i aniśmy się obejrzeli, a byliśmy już z powrotem w Polsce – pełni niezwykłych doznań artystycznych i duchowych.

Trzeźwymi bądźcie

ks. Leszek Woźnica COr i Andrzej PBW

TRZEŹWIENIE TWORZY GŁĘBIĘ

Praca z ludźmi uzależnionymi od alkoholu niejednokrotnie ukazuje nam negatywne skutki nałogu – wielkie zgliszcza, które dotykają nie tylko sfery fizycznej człowieka, ale również sfery jego ducha, który najczęściej jest rozbity i jak kryształ w kawałkach, po ludzku, jest on nie do naprawienia. Ale tak jest tylko po ludzku. Dla człowieka wierzącego, który staje przed Bogiem, nieustannie aktualnym jest to, co usłyszała z ust Anioła Gabriela Maryja: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

Istotnie, wsłuchując się od prawie 25 lat w historię życia tylu Sióstr i Braci z naszego Duszpasterstwa Trzeźwości dostrzegam, jak potężny jest Pan, jak wielka jest Jego Miłość, i jak potężne jest Jego Miłosierdzie, które staje się mocą nie tylko do wyjścia z dróg czynnego nadużywania alkoholu, ale również mocą do stworzenia nowego życia, i to takiego, jakiego do tej pory nie było. Historie poszczególnych uczestników naszego Duszpasterstwa tę prawdę potwierdzają.

Już nieraz na łamach naszego świętogórskiego kwartalnika wczytywaliśmy się w słowa jednego z Braci, który w ubiegłym roku, po wielu latach życia w trzeźwości, wyszedł z bezdomności, i dzisiaj żyje nie tylko jako ten, który odniósł zwycięstwo nad chorobą, ale także jako ten, który żyjąc już u siebie jest odpowiedzialny za życie, trwa w bliskości z Panem Bogiem, uczciwie pracuje i ciągle oddaje się pasji pisania swojej poezji. Osobiście nieustannie odkrywam w jego tekstach nie tylko prawdziwą historię, ale i głębię życia, którą przy pomocy łaski Bożej coraz bardziej Andrzej w sobie buduje, i którą w sposób plastyczny z innymi potrafi się podzielić.

Istotnie, na podstawie historii życia Autora poezji prezentowanej poniżej, możemy zobaczyć, jak wielkie jest Miłosierdzie Boże i że ono nie tylko ma wszelką władzę, ale nade wszystko potrafi w człowieku wzbudzić pełnego pokory współpracownika, co możemy wyczytać z wiersza „Nie do końca…”.

Ten nowy człowiek potrafi też odkrywać miłość i prawdę; potrafi nią żyć, także we wspólnocie z tymi, których kiedyś krzywdził, i którzy kiedyś się go bali, jak wynika z wiersza „Oto i ujrzałem…”.

Życzę wszystkim Czytelnikom naszego kwartalnika, aby w Roku Miłosierdzia uwierzyli, że dla Boga naprawdę nie ma nic niemożliwego i aby przeżywając na co dzień swoje różne, trudne sytuacje mieli nadzieję, że Pan Bóg nie tylko potrafi człowieka z nędzy wyprowadzić, ale także daje mu łaskę zbudowania takiej głębi życia, jakiej do tej pory jeszcze w jego codzienności nie było.

NIE DO KOŃCA...

O sukcesie pisałem niedawno,
co myślami moimi zawładnął,
przez moment w to nawet uwierzyłem,
Was zaś i siebie tym omamiłem.
Może i owszem, noszę znamiona
tego, co wielkiej rzeczy dokonał,
po części może to i prawdą jest,
nie do końca jednak takim ten gest.
Że przetrzeźwiałem i że dziś jestem,
każdym podkreślam to swoim gestem,
takie towarzyszy mi mniemanie;
a nie do końca nie zakłamanie.
Tak wiele we mnie złego myślenia
i nie dopuszczam do uwolnienia
myśli, co innych mogłyby ranić,
mnie zaś samego w niebyt wyprawić.
Na dołująco chore emocje,
ten Zły dziś daje wielką promocję,
byleby Dobro w sobie zagubić,
dlatego Pana pragnę hołubić.
Z Bogiem i światem w prawdzie chcąc już żyć,
ze sobą samym też by w zgodzie być,
od „ja" muszę być wymagającym,
na więcej innym przyzwalającym.
Że nie do końca straconym jestem,
otaczająca mnie świadczy przestrzeń,
ludzie ją tworzą, ludzie pomocni,
których to Pan Bóg dobrem już olśnił.
Wiedząc, że drugiej nie będzie szansy,
wytrzebić pragnę zła te niuanse,
do Pana goręcej jeszcze wołam,
Twoja niech będzie, nie moja wola.

Oto i ujrzałem...

Jak co dzień, co rano, przed lustrem stanąłem,
po nocy by przywieść do ładu oblicze,
ujrzałem zaś tego, co z wielkim mozołem,
z głowy na nogi przestawia swe życie.
Bóg, ja i lustro, prawdę znamy o trudzie,
w imię zmiany, jak trzeba włożyć go wiele,
jak odpór dać chorej, pijanej ułudzie,
jak zyskać ze wszech miar potrzebną nadzieję.
Nie zawsze to lustrzane odbicie moje,
okiem mrugnięcie i śmiech odwzajemniało,
zła widząc wiele i dziką paranoję,
samo chętnie by się pewnie potrzaskało.
Ileż to bólu, łez wylanych i złości
przeżyć musiałem, zliczyć już nie zdołam,
w zamian z sercem pełnym spokojnej radości,
z dziękczynną pokorą do Pana dziś wołam.
Za tego, mój Boże, co go w lustrze widzę,
za wiele z dobra Twego danych mi rzeczy,
za to, że się siebie wcale już nie wstydzę,
za to też Panie, że staram się mniej grzeszyć.
„Jestem z ciebie dumna", to siostry mej słowa,
tej, co wiele ode mnie zaznała krzywdy,
wiem też, że wybaczyć zło mi jest gotowa,
ale zapomnieć... nie zapomni już nigdy.
Tak w niej, jak i w ludziach widzę swe odbicie,
moje dobra, jak i te mniej go, uczynki,
w ten sposób i z Bogiem przeżywam swe życie,
a co innym daję, to już nie drobinki.
Lustro już dziś lubię, kolokwialnie powiem,
głębsza jednak prawda przez ten gest przemawia,
długo Boże nie byłem Łaski Twej godzien,
lecz krok w stronę Dobra nawet drania zbawia.

Andrzej PBW

ks. abp Stanisław Gądecki i ks. Dariusz Dąbrowski COr

ODPUSTY Z OKAZJI NADZWYCZAJNEGO JUBILEUSZU MIŁOSIERDZIA

Zgodnie z papieską bullą *Misericordiae vultus* zapowiadającą Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia oraz Listem Papieża Franciszka dotyczącym odpustu z okazji tegoż Jubileuszu, istnieje w Roku Miłosierdzia (od 8 grudnia 2015 roku do 20 listopada 2016 roku) dodatkowa możliwość zyskiwania odpustu zupełnego. Należy mieć na uwadze ogólne normy, które mówią, iż można go uzyskać jeden raz dziennie, zarówno dla siebie, jak i dla zmarłych, spełniając stałe (zwykłe) warunki w łączności z czynem (dziełem) obdarzonym odpustem.

I. Warunki stałe są następujące:
1. przystąpienie do sakramentu pokuty (trwanie w stanie łaski uświęcającej);
2. przyjęcie Komunii św.;
3. modlitwa za Ojca Świętego i według Jego intencji;
4. wykluczenie przywiązania do wszelkiego grzechu – nawet lekkiego.

II. Dla poszczególnych wiernych zostały wyznaczone następujące czyny obdarzone odpustem:

Wszyscy wierni:
mogą zyskać odpust zupełny odbywając pielgrzymkę do Drzwi Świętych otwartych w bazylikach papieskich w Rzymie, w każdej katedrze oraz kościołach wyznaczonych przez biskupa diecezjalnego. *Ważne jest, aby ten moment był połączony przede wszystkim z Sakramentem Pojednania i uczestnictwem we Mszy św. oraz refleksją nad miłosierdziem. Konieczne będzie, by tym celebracjom towarzyszyło wyznanie wiary i modlitwa za mnie* – prosi Ojciec Święty – *oraz w intencjach, które noszę w sercu dla dobra Kościoła i całego świata* (List).

W Archidiecezji Poznańskiej, oprócz bazyliki archikatedralnej, następujące świątynie otrzymują przywilej Drzwi Świętych (całą listę można znaleźć na www.archpoznan.pl):
bazyliki: Gostyń – Święta Góra – Matki Bożej Świętogórskiej

Także sanktuaria Pańskie, sanktuaria maryjne, sanktuaria świętych i błogosławionych, kościoły wieczystej adoracji i kaplice całodziennej adoracji: **Gostyń** – kościół pw. św. Małgorzaty.

Osoby, które z różnych powodów nie będą mogły udać się do Świętych Drzwi, zwłaszcza chorzy, starsi i samotni:
mogą zyskać odpust zupełny poprzez przyjęcie Komunii św. lub uczestniczenie we Mszy św. i w modlitwie wspólnotowej, również za pośrednictwem różnych środków przekazu. Zatem osoby, które nie będą miały okazji przyjąć Komunii św., mogą uzyskać odpust zupełny mając duszę wolną od przywiązania do jakiegokolwiek grzechu i budząc w sobie intencję spełnienia zwykłych warunków, gdy tylko będzie to możliwe.

Więźniowie:
mogą zyskać odpust zupełny w kaplicach więziennych, *a kiedy będą przechodzili przez drzwi swojej celi, kierując myśli i modlitwę do Ojca, niech za każdym razem ten gest oznacza dla nich przejście przez Drzwi Święte* (List). Więźniowie, którzy nie będą mieli okazji przyjąć Komunii św., mogą uzyskać odpust zupełny mając duszę wolną od przywiązania do jakiegokolwiek grzechu i budząc w sobie intencję spełnienia zwykłych warunków, gdy tylko będzie to możliwe.

Do refleksji

Miłosierny jest Pan i łaskawy,
nieskory do gniewu i bardzo łagodny.

Nie wiedzie sporu do końca
i nie płonie gniewem na wieki.

Nie postępuje z nami według naszych grzechów
ani według win naszych nam nie odpłaca.

Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią,
tak można jest Jego łaskawość dla tych, co się Go boją.

Jak jest odległy wschód od zachodu,
tak daleko odsuwa od nas nasze występki.

Jak się lituje ojciec nad synami,
tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją.

Ps. 103 (frag.)

Każdy wierny:
który sam wykona jeden lub kilka uczynków miłosierdzia co do ciała i duszy także może zyskać odpust zupełny, spełniając równocześnie stałe warunki uzyskania odpustu. Koniecznie w tym przypadku trzeba jednak spełnić warunki stałe.

+ Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański

KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO
Uczynki miłosierdzia nr 2447

Uczynkami miłosierdzia są dzieła miłości, przez które przychodzimy z pomocą naszemu bliźniemu w potrzebach jego ciała i duszy (Por. Iz 58, 6-7; Hbr 13, 3). Pouczać, radzić, pocieszać, umacniać, jak również przebaczać i krzywdy cierpliwie znosić – **to uczynki miłosierdzia co do duszy**.

Uczynki miłosierdzia co do ciała polegają zwłaszcza na tym, by głodnych nakarmić, bezdomnym dać dach nad głową, nagich przyodziać, chorych i więźniów nawiedzać, umarłych grzebać (Por. Mt 25, 31-46).

Spośród tych czynów jałmużna dana ubogim (Por. Tb 4, 5-11; Syr 17, 22) jest jednym z podstawowych świadectw miłości braterskiej; jest ona także praktykowaniem sprawiedliwości, która podoba się Bogu (por. Mt 6, 2-4): *Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni* (Łk 3,11). *Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę, a zaraz wszystko będzie dla was czyste* (Łk 11, 41). *Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: „Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!" – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda?* (Jk 2, 15-16) (Por. 1 J 3,17).

Błażej Tobolski

Oratorianie św. Filipa

Tworzenie przestrzeni modlitwy i wzrostu duchowego dla wiernych świeckich – Takie było zadanie pierwszego Oratorium założonego w Rzymie przez św. Filipa Neri. Taką posługę rekolekcjonistów, spowiedników i przewodników duchowych mają pełnić również Kongregacje Oratoriów św. Filipa Neri, które stanowią wspólnoty kapłanów i braci nazywanych potocznie, od imienia swojego założyciela, filipinami.

Znamię Ducha Świętego

Św. Filip Neri, urodzony dokładnie 500 lat temu we Florencji, ówczesnej kuźni europejskiej kultury i ducha, nazywany jest najradośniejszym ze świętych. Żaden bowiem święty nie śmiał się i nie skłaniał do śmiechu innych tak, jak on. Przepełniająca go radość nie wynikała jedynie z jego pogodnego charakteru, ale była owocem Ducha Świętego, na którego natchnienia był otwarty. Miał też szczególne nabożeństwo do Matki Bożej. Zresztą powtarzał zawsze, że „aby coś dobrze rozpocząć i jeszcze lepiej ukończyć, nieodzowne jest nabożeństwo do Maryi".

O św. Filipie mówi się też, że był drugim po św. Piotrze apostołem Rzymu. To w Wiecznym Mieście spędził bowiem większość swego życia dojrzewając do świętości. To w Rzymie dokonały się najważniejsze wydarzenia w jego życiu: tu, w Katakumbach św. Sebastiana, otrzymał stygmat Ducha Świętego. To święte znamię spowodowało fizyczne powiększenie się u niego serca, stąd często przedstawia się go z rozpalonym w piersi sercem lub z sercem na dłoni. W Rzymie działał jako świecki apostoł i dobroczyńca, tutaj zakładał stowarzyszenia i bractwa, które opiekowały się ubogimi i pielgrzymami, tu przyjął święcenia kapłańskie i założył Oratorium, tu także działał na różnych polach duszpasterskich, które często nie mieściły się w myśleniu epoki.

Jego wyjątkowa duchowość i oryginalność, spontaniczność i wrażliwość na dobro i piękno, a także nauczanie, styl życia i radość, jaką emanował wokół siebie wzbudzały sympatię oraz gotowość przemiany życia ludzi spotykanych na placach i ulicach Rzymu, czy gromadzących się potem w jego Oratorium. Nowatorstwo posługi duszpasterskiej Filipa Neri to przede wszystkim jego apostolska działalność w Oratoriach świeckich, które zrodzone w czasach potrzebujących radykalnej reformy obyczajów stawały się wspólnotami chrześcijan otwartych na wszelkie inicjatywy duszpasterskie, charytatywne, kulturalne i muzyczne. Zawsze jednak najpierw ożywione były obcowaniem ze słowem Bożym, modlitwą i sakramentami świętymi urzeczywistniały prawdziwą wspólnotę, w której członkowie Oratorium byli znakami miłości Bożej i obecności Ducha Świętego w Kościele. Do posługi świeckim oratorianom potrzeba było coraz więcej duchownych – spowiedników i przewodników duchowych. W 1575 r. specjalną bullą papież Grzegorz XIII powołał do życia „Kongregację kapłanów świeckich i kleryków pod nazwą Oratorium", które dało początek rozsianym dziś po całym świecie Kongregacjom Oratoriów św. Filipa Neri. Ich założyciel zmarł w opinii świętości 26 maja 1595 r. W 1615 r. został beatyfikowany, a w 1622 r. kanonizowany.

Święta Góra...

Już w 1622 r. kult św. Filipa Neri pojawił się także w Polsce. Od tego czasu podejmowane były różne próby założenia Oratorium w naszym kraju, co udało się dopiero w 1668 r. za sprawą poznańskiego kapłana, wykładowcy Akademii Lubrańskiego i proboszcza parafii św. Małgorzaty w Poznaniu na Śródce, ks. Stanisława Grudowicza. Fundacja powstała dzięki

zaproszeniu wystosowanemu przez Adama Konarzewskiego – szlachcica i właściciela ziemskiego, który szukał opiekunów dla sanktuarium maryjnego na Świętej Górze, gdzie czczony jest cudowny obraz Matki Bożej Świętogórskiej Róży Duchownej. Filipińska wspólnota rozwijała się dynamicznie aż do czasów kasaty Kongregacji przez rząd pruski w 1876 r. Po okresie wygnania filipini powrócili w 1918 r. na Świętą Górę, gdzie posługują do dziś. Od lat 60. XX w. klasztor, który wraz z bazyliką otrzymał w 2008 r. tytuł Pomnika Historii Prezydenta RP, w dużej części służy jako dom rekolekcyjny odwiedzany corocznie przez ponad 3,5 tys. osób szukających tu ciszy i skupienia. Opiekujący się Świętą Górą filipini, podobnie jak filipini na całym świecie, zgodnie z wolą swojego założyciela, tworzą dom kongregacyjny działający niezależnie od innych wspólnot. Jednak wszystkie osiem domów filipińskich w naszym kraju współpracuje ze sobą m.in. w ramach Federacji Kongregacji Oratorium Świętego Filipa Neri w Polsce. Wchodzących w ich skład kapłanów i braci charakteryzuje brak ślubów zakonnych, nawet czasowych oraz stała przynależność do określonej wspólnoty. Ich celem jest natomiast kontynuowanie misji w duchu św. Filipa, czyli głoszenie współczesnemu światu Ewangelii, również poprzez naukę, kulturę i sztukę.

Kapłani i bracia tworzący świętogórską Kongregację zajmują się posługą sakramentalną w sanktuarium, głoszą rekolekcje i misje, sprawują opiekę duszpasterską nad licznymi wspólnotami Oratorium, które oparte są przede wszystkim na poznawaniu i rozważaniu Pisma Świętego oraz Tradycji Kościoła. Wszelkie działania podejmowane są, tak jak pragnął tego św. Filip, dla rozwoju osobistego oraz uświęcenia codzienności i własnego otoczenia. Należą do nich opieka nad chorymi, niesienie pomocy potrzebującym czy duszpasterstwo dzieci, młodzieży i dorosłych. Kongregacja świętogórska wciąż podejmuje też wysiłki odnawiania i przywracania zapomnianych dzieł muzycznych powstających przez wieki na potrzeby tutejszego Oratorium. Jednym z najbardziej znanych przejawów tej działalności kulturalnej są odbywające się tu od 2006 r., na przełomie września i października, Festiwale Muzyki Oratoryjnej „Musica Sacromontana" organizowane przez Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera.

...Błażejewo

Integralną częścią świętogórskiej wspólnoty filipińskiej jest kościół pw. św. Jakuba Apostoła w Błażejewie. Ta wzniesiona w latach 1675-1676 z fundacji ks. Grudowicza drewniana świątynia, to pierwszy filipiński kościół na polskiej ziemi. W 2000 r. została przy nim powołana osobna parafia, przy której działa też dom rekolekcyjno-rekreacyjny przeznaczony dla różnych grup stanowych, w szczególności dla młodzieży.

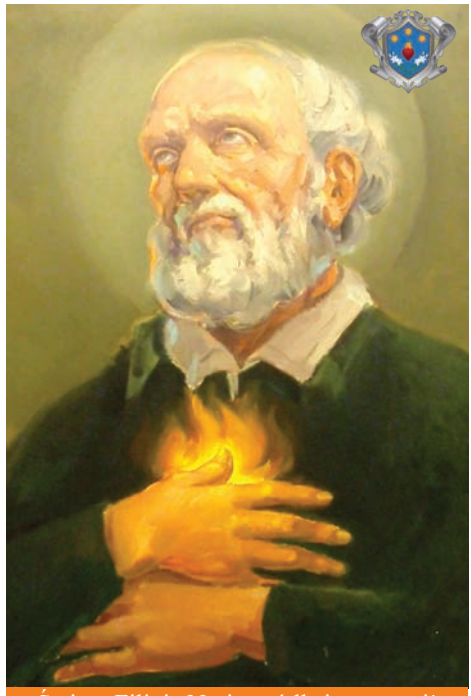

Święty Filipie Neri - módl się za nami!

(Przewodnik Katolicki, nr. 47/2015)

Do refleksji

ŚWIĘTOGÓRSKI DOM REKOLEKCYJNY

SERDECZNIE ZAPRASZA

18-20.01
SZKOŁA NOWEJ EWANGELIZACJI DLA MŁODZIEŻY
ks. Paweł Bogdanowicz COr

21-24.01
REKOLEKCJE TRZEŹWOŚCIOWE
ks. Leszek Woźnica COr i ks. Marek Dudek COr

01-04.02
REKOLEKCJE POSZUKUJĄCY W MILCZENIU
ks. Leszek Woźnica COr

05-07.02
RÓŻA DLA MAŁŻEŃSTW
ks. Dariusz Dąbrowski COr

26-28.02
REKOLEKCJE DLA ŻYWEGO RÓŻAŃCA
ks. Jakub Przybylski COr

04-06.03
REKOLEKCJE DLA GRUPY *ODRODZENIE*

11-13.03
REKOLEKCJE DLA AMAZONEK
ks. Dariusz Dąbrowski COr

Zgłoszenia i informacje o rekolekcjach na furcie klasztornej.
Uczestnictwo można zgłosić również telefonicznie:
pod numerem *(65) 572 00 14*
lub pisząc na adres mailowy:
sanktuarium@filipini.gostyn.pl

Sylwia Janowska

CIASTO MILKY WAY

Składniki i wykonanie:

BISZKOPT CIEMNY
2-3 łyżki kakao, 4 jaja, 7,5 dkg mąki pszennej, 7,5 dkg mąki ziemniaczanej, 15 dkg cukru, 1 łyżka proszku do pieczenia

Białka ubić z cukrem, dodać żółtka i dobrze ubić. Na końcu dodać mąkę wymieszaną z proszkiem i kakao.

MASA ZE ŚMIETANY
0,5 l śmietany 30%, 3 fixy śmietanowe, 2 łyżki cukru pudru

Wszystko ubić i wyłożyć na biszkopt. Włożyć do lodówki.

MASA CZEKOLADOWA
pół kostki margaryny, 1 czekolada gorzka, 1 czekolada mleczna, 1 paczka cukru waniliowego, 6 jajek (osobno żółtka i białka)

Rozpuścić czekoladę z margaryną – zagotować. Gdy masa ostygnie dodać żółtka i pianę z białek – wymieszać. Włożyć na masę ze śmietany.

Smacznego!

Modlitwa Roku Miłosierdzia

Panie Jezu Chryste, Ty nauczyłeś nas, abyśmy byli miłosierni, jak Ojciec nasz niebieski i powiedziałeś nam, że kto widzi Ciebie, widzi także i Jego. Ukaż nam Twoje oblicze, a będziemy zbawieni. Twój wzrok pełen miłości uwolnił Zacheusza oraz Mateusza od niewoli pieniądza, a nierządnicę i Magdalenę od szukania szczęścia wyłącznie w rzeczach stworzonych. Wzrok ten sprawił, że Piotr zapłakał po zdradzie, a żałujący Dobry Łotr usłyszał zapewnienie o Raju. Pozwól nam tak wysłuchać słów, które wypowiedziałeś do Samarytanki, jakbyś je wypowiedział do każdego nas: O, gdybyś znała dar Boży!

Ty, który jesteś Obliczem widzialnym Ojca niewidzialnego, Boga, który objawia swoją wszechmoc przede wszystkim przez przebaczenie i miłosierdzie: spraw, aby Kościół na świecie stał się widzialnym obliczem Ciebie, swojego Pana zmartwychwstałego i uwielbionego. Ty zechciałeś również, aby Twoi słudzy przybrani byli w słabość po to, aby mogli okazywać słuszne współczucie tym, którzy trwają w niewiedzy i błędzie:

niech każda osoba, która się do nich zwraca, czuje się oczekiwana, kochana oraz doświadcza przebaczenia od Boga. Poślij Twojego Ducha i uświęć wszystkich nas Jego namaszczeniem, aby Jubileusz Miłosierdzia był rokiem łaski od Pana, a Twój Kościół z odnowionym entuzjazmem mógł nieść dobrą nowinę ubogim, głosić wolność więźniom i uciśnionym oraz przywracać wzrok niewidomym. Prosimy o to za wstawiennictwem Maryi, Matki Miłosierdzia, Ciebie, który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Amen